

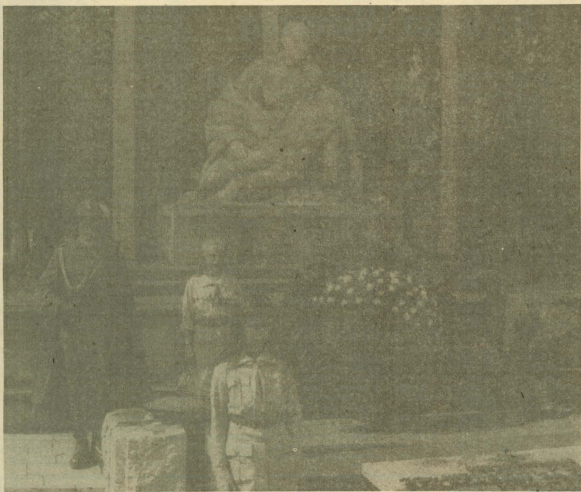
Kronika Września

Przeglądając żołknące coraz bardziej kartki historii kampanii wrześniowej — żywe jednak ciągle w pamięci starszego pokolenia Polaków — nieustannie trzeba konfrontować, wydarzenia na frontach bitew w Polsce oraz na politycznej i międzynarodowej arenie. I września rozpoczęła się bowiem nie tylko hitlerowska agresja na Polskę, ale również II wojna światowa, która miała pochłoniąć życie ponad 50 milionów ludzi i ogarnąć wszystkie bez mała kontynenty.

Poprzedzono próbami mediacji, czy stworzenia sojuszy odstraszających, ale i znaczący wyprzedzający przyszłe wydarzenia porozumieniem radziecko-niemieckim, które odsunęło agresję Hitlera na Związek Radziecki o dwa lata — czas przed bezpośrednim wybuchem wojny i tuż po jej rozpoczęciu zarzowywał także układy, koalicje, formułował zobowiązania sojusznicze, które miały nie być dotrzymane...

O godzinie 4,45 w dniu 1 września pancernik „Schleswig-Holstein”, „goczący” w Gdańsku, otworzył ogień na polską placówkę wojskową na Westerplatte, broniąca przez... jedną kompanię Wojska Polskiego. Obrona Westerplatte trwać miała 14 dni.

(CIĄG DAJSZY NA STR. 2)



Fot. ANTONI ŁOPUCH

Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie — mówi ludowe przysłowie. Niejednokrotnie na naszych łamach informowaliśmy o złym, wręcz skandalicznym funkcjonowaniu wielu placówek handlowych i usługowych, relacjonowaliśmy wyniki kontroli i lustracji. Efekty licznych działań kontrolnych okazywały się jednak niewielkie. Organa założycielskie i rady nadzorcze często lekcewały sygnały instytucji kontrolnych, a bywało nawet, że broniły winnych złego funkcjonowania jednostek handlowych. Miarka się jednak przebrała, ucho urwało się. Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego wraz z Oddziałem Wojewódzkim PIH oraz Oddziałem Wojewódzkim NIK ds. Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej wystąpił z wnioskiem o cofnięcie rekomendacji partyjnych i odwołanie ze stanowisk czterech prezesów Gminnych Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej” i „dwojmych wiceprezesów PSS „Solem”. Stwierdzono bowiem, że od dłuższego czasu w funkcjonowaniu niektórych jednostek występują rażące nieprawidłowości, mające istotny wpływ na odczucia społeczne i ogólne niezadowolenie ludności. Również kontrole sprawujące, przeprowadzone w siera-

Bez pobłażania

piu w tych jednostkach potwierdziły, że ich kierownictwa nie sprawują należytego nadzoru nad podległą siecią handlową, doprowadzając do istotnych braków w zaopatrzeniu w podstawowe artykuły spożywcze, nietymności dostaw, niewłaściwej obsługi klientów, niezadawalającego stanu sanitarnego placówek, oferowania do sprzedaży przeterminowanych towarów. W niektórych placówkach notowano też zjawiska o charakterze spekulacyjnym. Leżące w powietrzu były wnioski i zalecenia pokontrolne, a przede wszystkim żywotne interesy klientów.

Prezesowi Zarządu GS w Niedźwiedziu, **Franciszku Bochenkowi**, zarzucono brak nadzoru i dopuszczenie do niezgodnej z przepisami sprzedaży towarów wartości ponad 500 tysięcy złotych (sprzedaż protekcyjną), naruszanie przepisów w zakresie reklame-

ntacji artykułów mięsnych, marnotrawienie deficytowej masy mięsnej. W placówkach podległych tej GS występują permanentne braki podstawowych artykułów, np. pieczywa, słoniny, pasty do zębów i proszków do prania. Państwowa Inspekcja Handlowa wystąpiła ponadto o kary dyscyplinarne dla 5 kierowników sklepów i restauracji. Poleceno rozwiązać celowość dalszego pozostawiania na stanowiskach kierowniczych sklepu nr 1 **Wandy M.** oraz stoiska nr 4 w Domu Handlowym „Orion”, **Wiesławy M.**, gdyż osoby te zajmują się raczej protekcyjną sprzedażą na skalę hurtową niż obsługą indywidualnego klienta. Za zły stan sanitarny sklepów mandatami ukarano 6 osób, a na 5 sporządzono wnioski o ukaranie do kolegiów. Sprawą sprzedaży protekcyjnej w D.H. „Orion” w Niedźwiedziu zajęły się organa ścigania.

Wniosek o cofnięcie rekomendacji partyjnej i odwołanie ze stanowiska prezesa GS w Gorlicach, **Włodzimierza Przepióry**, uzasadniono wyjątkową indolencją w kierowaniu jednostką handlową, brakiem reakcji na wnioski pokontrolne PIH oraz utrzymywaniem się od dłuższego czasu rażącymi brakami w zaopatrzeniu. W gminie Gorlice brakowało octu, pieczywa, słoniny, twarogu, smietany, cukru, wyrobów garmażeryjnych i napojów chłodzących. Zdarzały się stwierdzenia przez PIH — przypadki oszukiwania klientów oraz oferowania do sprzedaży przeterminowanych artykułów spożywczych. Zła była jakość produkowanych i sprzedawanych wędlin. Przeciwko pięciu kierownikom sklepów PIH sporządził wnioski do kolegiów jeszcze przed dwoma laty, ale i to nie udrożyło sytuacji.

Prezesowi GS w Nowym Targu, **Janowi Thomasowi**, zarzucono brak skutecznego nadzoru nad działalnością podległych mu placówek, skandaliczną stan sanitarny-porządkowy sklepów, permanentne występowanie nieuzasadnionych braków towarowych. W

(CIĄG DAJSZY NA STR. 5)

astalotowi kłaki jak stał! Wszystko znowo, dlatego ciągnął kłuki aż do Anas? Nawet trudno porównać. Jadąc – statek trzeba uważać, aby nie wpaść w dziurę, czy też zasypany przepokiem i nie urwać zawieszania samochodu. Dziennikarz „Gazety Krakowskiej” informował przed kilku dniami o sytuacji w osiedlu Gólabkowye, ale przeziści tak samą sytuację mamy w innych częściach miasta.

Przez okno samochodu

Na przekroczenie ulicy ktoś wydaje zezwolenie i na pewno zobowiązuje wykonawcę, by po zakończeniu prac, w określonym czasie, doprowadzić ulicę do normalnego stanu. Zobowiązanie – ale nie egzekwuje, i to czasami – przez kilka lat! Mogę służyćbotm utrzymania ulic w Nowym Sączu pokazać nie zlikwidowane przeprocy uliczne sprzed trzech i trzech lat. A może by tak zacząć solidnie karać te osoby z Zarządu Miejskiego Dórg i Mostów lub innych instytucji, które są odpowiedzialne za kontrolę wykonania prac? Przekazuje ten wniosek prezydentowi miasta oraz organom Miłicy Obywatelskiej. Ożreczenie kolegium ds. wykończeń przyćmienie może niedjernemu o podstawowych obowiązkach.

Innego typu pułapkę zafundowali drogowcy kierowcom na rondzie opodal szpi-

gła w Nowym Sączu: wysoki na kilkanaście centymetrów gród asfaltowy na środkowym pasie, który w zadzie spódy nie da się ominąć. Gdyby za każde bryzdy słowo wypowiadane przez kierowców, którzy na „toto” najechali, pobierał po złotówce, to ubierałaby się już niezuła sumka. Na razie nie są to złotówki, lecz tylko gorzkie słowa pod adresem gospodarzy miasta.

Inny problem – to oznakowanie ulic. Nie jest źle tam, gdzie na rogu ulicy znajduje się budynek i można przybliżyć plac. Znaczenie drogi, gdy jest to ogród lub plac. Wtedy trafia się więcej ulic należących do pierwszych zabudowań, zanim się stwierdzi, że to nie ta ulica, nawracając szukać dalej. A można tak, jak to zrobiono w ulicy „Kłuki”, w Nowym Sączu, i umieścić na nich estetyczne tabliczki. To pozornie mała, drobna sprawa, ale nawet mieszkańcy danego miasta mają kłopoty z odróżnianiem niektórych ulic.

Kiedy już tyle było o wykopkach, to warto przypomnieć także grodzic Spółdzielni Miejskiej w Nowym Sączu o niezasparywanym wykopie i niebezpiecznych rurach na placu obok biblioteki w osiedlu Miłenium. Awaria miała miejsce na początku roku i do tej pory mamy „stan remontu”, a raczej niebezpiecznie gruzowisko. Aż dziw bierze, że nie doszło jeszcze do wypadku, gdyż miejsce to upodobałoby sobie dzieci do zabawy.

Es-Ka



uroczystości 40-lecia spódzielni (pracuje w niej od początku) odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; członek partii, w młodości działacz ZMP; w wolnych chwilach pracuje na dzialec; zona Anna – zatrudniona w sklepie w Bobowej; trojka dorosłych dzieci: Barbara – piekarniarka, Zygmunt – pracownik grybowski spódzielni, „Karpaty”, Katowice – tegoroczna maturzystka.

Halina PASIONEK – lat 31, sądzanekka, absolwentka sądzanckiego Studium Folklorystycznego, instruktorka zespołu „Dunajscy Dzieci”; jest podczas sierpnia w ramach XV Harcerskiego Festiwalu Kultury i Młodzieży Szkolnej w Kielcach zdobył w kategorii zabaw dziecięcych ludowych nagrodę główną – „Złotą Jodek”; w wolnych chwilach śpiewa i tańczy w zespołach i walcach przy sądzanckiej spódzielni, „Twórczość”, słucha muzyki poważnej.

gra na skrypcach, czyta biografie wielkich kompozytorów; panna, kandydatką na męża statwa wysokie wymagania moralne.

Adam SAWINA – lat 48, redem z Raby Wyżnej, magister pedagogiki, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, w administracji państwowej zatrudniony od 26 lat (pracę zawodową rozpoczął w nowosądzkiej Miejskiej ZHP w Nowym Sączu, w Powiatowym Ośrodku Kultury w Nowym Targu oraz Ośrodku Sportu i Rekreacji w Rabce; zastępcą naczelnika miasta i gminy w Rabce; przewodniczącym Miejskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego; odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi; został powołany na stanowisko naczelnika Miłicy Obywatelskiej w Nowym Sączu; w wolnych, hobby – historia regionu, pszczerlarstwo, nariarstwo; zona Barbara – księgowna w służbie zdrowia, córka Ewa – studentka pedagogiki UJ, dwóch synów: Robert i Ryszard (blizniaki).

Władysław STACHON – lat 63, zakonik, pracownik w zakładzie garnterii drzewnej, 37 lat pracy w Zakopińskich Warsztatach Wzorcowych „Cepelia” – ostatnio jako kontroler jakości; wzięty w życie rodziny; ma żonę i kontiastę; obchodzi 40-lecie spódzielni „Holni” (laureata nagrody im. Oskara Kolberga w kategorii „Złoty Ciupąg” podczas Festiwalu Młodych Talentów w Nowym Sączu); w wolnych chwilach uprawia sport (zakopanem), który powierzył z tournée po Turcji; zona Maria, trojka dzieci – Zofia, Józef, Jan.

„Musimy też definitywnie rozwiązać nabrzmiały problem gospodarki wodno-ściekowej Browaru. Wskazana synagoga będzie wymagała adaptacji na obiekt kultury, rozbudujemy pawilon sportowy wraz z częścią hotelową, wykupimy teren pod budowę nowego cmentarza. W Grodku i Chodorowie powstana templa strażacka. W Polnej i Wysłkinitnej przeprowadzana jest elektryfikacja, a na drodze do Krynic budujemy most. Przy wsparciu czynów społecznych budowane będą drogi dojazdowe do pól.

W 1990 roku będziemy obchodzili 650-lecie Grybowa. Myślę, że szczególnie zmobilizuje to społeczeństwo miasta i gminy do działania dla wspólnej sprawy.

Z udziałem i sekretarza KW PZP Józefa Brozka, ofaz przewodniczącego WRN Stanisława Smielczaka obradował Wojewódzki Komitet Obrony. Przewodniczył wojewoda Antoni Rakca. Ocenił sytuację społeczno-polityczną i ogłosił plany działań publicznych w regionie. Mimo że nastroje społeczne zdeterminowane są wyzderkami w kraju – na terenie województwa Wiśna – szczególnie panoszący, a zakłady pracy funkcjonują normalnie.

Dla poprawy zaopatrzenia rynku podejmowane są liczne inicjatywy i

KRONIKA MILICJYJNA

W Strzynie Sączu 22-letni Krzysztof S napadł na Jankę, dotknął wieki i zabrał 25 tys. złotych. Rabuś został zidentyfikowany przez milicję i aresztowany.

W Zakopanem niezami jeszcze sprawy włamali się do remontowanego domu Andrzeja Sz. Skradni (złotyś dziesięć 150 tys. złotych. W Kościelisku dokonano włamania do mieszkania OSZ. Złodzieje zabrał dwa magnetofony, kasety i inne urządzenia elektroniczne. Straty oceniono na 268 tys. złotych. Ofiara kradzieży mieszkanką z miejscowości Marok G w Nowym Targu. Jak ustalili funkcjonariusze MO, amatorem cudzej własności był Zbigniew B., który przez uchylone drzwi balkonowe dostał się do wnętrza. Skradki telewizor i aparaty. Niemila przegadała spotkała trzy pensjonariuszy PPU w Rabce. Zaprosił do swego pokoju nieznanego mężczyźnego. Ten ułotnił się w noccy, zabierając każdej z nich spore sumy w dewizach i banknotach krajowych. U Danuty K. w Łopusznej przebywała Izabela D. z Raciborza. Wraz z jej odjeściem zniknęły z mieszkania radionagnetofon, aparat fotograficzny i aparaty. Straty szacuje się na 300 tys. złotych. W Zakopińskim „Pewexie” okradziono obywatelkę francuską Marylę F. Straciła paczkę swoją, miedzi, złota, 1500 franków, 200 sztylingów, 400 marek RFN i 1500 złotych. Natomiast w Rabce nieznana kobieta ukradła w sklepie „Cepelia” 1 tys. złotych przygotowane na wpłaty do banku.

Burze, jakie przechodziły nad naszym województwem, spowodowały doraźne i celne porażki piorunami: w Jabłonce zginął w polu 60-letni Józef Z., w Tatrach Zachodnich w okolicy szczytu Ciemniaka, 24-letni Robert W. z Pruszkowa. W Nowym Sączu w Dunaju zaleziono około 56-letniego Mariana G. Dochodzenie prowadzi funkcjonariusze RW5U.

W Stariej Wsi spadł z jądcego traktora 35-letni Marcin W. Obrażenia były poważne i zmarł po przewiezieniu do szpitala. Pojadem kierował jego brat, który rządził się przed wypadkiem alkoholem. W Zakopanem funkcjonariusze MO zatrzymali „dariusza G. z Wolomina, podróżującego „fiatem 125 p.” Okazało się, iż samochód ten ukradł aż w Mielnie. Dariusz G. poszukiwany jest także przez Prokuraturę Rejonową w Warszawie za inne przestępstwa.

W Korzennej, w czasie przeszukiwania pomieszczeń mieszkalno-gospodarczych Stanisława K., milicjanci znaleźli kompletną aparaturę do produkcji bimbru.

L-ki

rozkopane z powodu budowy gazociągu i wodociągow. Niestety, ciągle brakuje nam środków finansowych.

Poprzednia rada podjęła uchwałę o niewyrażeniu zgody na lokalizację w Starym Sączu przesyponni cementu wawia. Pragnąłby, aby władze wojewódzkie uznały, że uchwała ta jest w zgodzie z interesami i do bro najstarszego miasta w regionie.

TADEUSZ ZAGÓRSKI – Grybów: Program, który przagniemy zrealizować podczas naszej kadencji, wychodzi naprzeciw społecznym potrzebom do skonstruowania zstacji oparcia o wnioski i postulaty wyborców. Jest on bogatszy niż w poprzedniej kadencji i, nie ma pełnego pokrycia w wieloletnich budżetach. W tym celu jednak na dodatkowe dochody oraz podjęcie niektórych zadań w czynnie społecznym.

Wiele naszych przedsięwzięć będzie służyło poprawie stanu bazy lokalowej oświaty. Zakonczymy remont i modernizację budynku Liceum Ogólnokształcącego, jeszcze nie rozpoczęliśmy budowy do użytku nowej przedszkole w Siłkowej. Rozbudujemy wam jest szkoła w Wysłkinitnej, przygotujemy filię szkoły budowy szkół w Żelaznej i Siłkowej. W Kielcach zbudowana będzie remiza, w której znajdą się również pomieszczenia dla przedszkola. Podjęliśmy budowę komunalnego bloku ro-

tacyjnego o 12 mieszkańkach. Do sprzedaży pod budownictwo indywidualne przygotowano 120 parcel. Najwięcej troszczy się o prawa i interesy mieszkańców finansowych na stworzenie infrastruktury technicznej pod budowę osiedla spódzielniczego przy ul. Grotkię. Wskazujemy na budownictwo mieszkaniowego utworzymy filie spódzielni mieszkaniowej. Przy partycypacji zakładów pracy zmierzniemy do nagrody „Złoty Jodek” w Grybowie. W tej kadencji zakonczymy o ogromne zadanie gazyfikacji wszystkich wsi.

Bedziemy się starać o wprowadzenie do Grybowa konkurencyjnego pionu handlowego – WPIW. Zbudujemy w tym celu, wraz ze Spódzielnią Mieszkaniową, pawilon handlowy. Jeszcze w tym roku Gmina Spódzielni „SCH” odda do użytku dom handlowy w osiedlu XXX-lecia. W Polnej budujemy jest sklep, a w Strózach baza magazynowa. Przygotowywana jest dokumentacja na budowę powilonu handlowo-usługowego przy ul. Grotkię w Grybowie, a w Strózach dom handlowy z prawami wypożyczalni. Jeszcze w tym roku chcemy rozpocząć budowę w Grybowie nowej ośszeszali ścieków, bo stara stała się już niewydajna. Wiśna – szczególnie nie zbudujna – „Stołbud” wspólnie z Przedsiębiorstwem Robot Kojowych oraz Dom Spokojnej Starości „Gari-

przedsięwzięcia organizacyjne. W związku z wzmożonym od kilku tygodni wykupem cukru, organizacje handlowe i rolnicze w naszym województwie jednorazowo sprzedaż. Zapasy cukru i maki są jednak duże i nie ma potrzeby ich magazynowania w gospodarstwach domowych. Niedługo w stanie do nieudolnych organizatorów handlu postanowiono wycofać surowe wnioski podawo.

Wojewódzki Komitet Obrony ocenił skuteczność przedsięwzięć podejmowanych dla poprawy stanu sanitarnego regionu. Jest lepiej niż było, ale zachębania wciąż są duże. Tyłko w I półroczu br. Sanepid napisał na brudasów ponad 2 tysiące mandatów karnych na ogólna kwotę 2,6 miliona złotych, skierował dziesiątki wniosków o ukaranie kolekcji wykłoków, którzy zakupili zakazanych wprowadzenie obiektów do czystości i porządku oraz udzielił ponad 500 upomnień. W wyniku kontroli sanitarniej zamknięto lub ograniczono działalność 67 obiektów oraz zakwestionowano i zdyskwalifikowano środki spożywcze za prawie 12 milionów złotych. W tym celu wyczerpując zakaznicę pokarmowoemu uległo 750 osób.

Komitet Obrony zapoznał się również z informacjami, dotyczącymi obrotowym wychowaniu dzieci i młodzieży.

ROMAN KOSTANECKI

ca lekarska, nauka, renty, emerytura, praca dla każdego itp.) oraz wielkie niż dotychczas interwencjonizm państwowy w sferze podziału dóbr (np. wyzysk pobyty w szpitalach państwowych i liczenie się przywileje) w sektorze prywatnym, wysoka cena inteligencji i jej materialna gratyfikacja itp).

Jeżeli w założeniach ogólnych mówi się o dalszej demokracji i aktywizacji wszystkich obywateli, to konieczna jest większa niż dotychczas możliwość wymiany poglądów, dyskusji na łamach prasy (centralnej i regionalnej), listota tej wymiany myśli musi być zasadą nowego myślenia, tj. unikanie zsztywnienia poglądów, dyskusji na temat i utartych frazesów. Tylko z różnorodności poglądów możliwa jest różnorodność syntez. Otwieranie łamów czasopisma dla dyskusji i wymiany poglądów jest ogólnym i wymagalnym, koniecznym punktem oparcia zarówno u regionalnych działaczy partyjnych, jak u niektórych działaczy czy zespołów redakcyjnych, ale jest nie do zaakceptowania. Wzrost czasopiśmiennictwa jest w tym stylu partyjnym („Literaturna Gazeta”, „Onkop” – przy pełnej akceptacji centralnych władz partyjnych).

Jednym z istotnych elementów nowego myślenia jest wyciągnięcie służnych na przyszłość wniosków z błędnych kierunków decyzji. Być może nawet do szkół winno być wprowadzany przedmiot „racjonalne decydowanie”.

VII Plenum KC PZPR daje podstawę do nowatorskich rozwiązań w sprawie reformy opieki zdrowotnej. Nie należy bezdennie od podstawowych organizacji partyjnych. Pracę w nich należy rozpocząć od zupełnie nowego podejścia do całego kompleksu problemów reformy opieki zdrowotnej. Nie należy odchodzić z praktycznych działań każdego członka partii. Nie do wszystkich jeszcze dotarła informacja reformy opieki zdrowotnej. W tym względzie wydaje się, aby dwa lub trzy kolejne szkolenia partyjne poświęcić tej właśnie sprawie. Albo – szkolenia „po nowemu”.

Ważniejsze należy opracować te i rozród do przygotowania się poszczegól-

gólnym członkom – np.: które fragmenty i konkretne zadania ze znanej książki Michała Gorbaczowa mogą dotyczyć naszego stanowiska pracy i co to znaczy, nowe myślenie na temat stanowiska pracy i w jakim zakresie?

Zapowiadana jest dyskusja na indywidualnym opodatkowaniu obywateli: dochody z różnych źródeł życia (z pracy i z nieruchomości). Projektodawcy tych opodatkowań powołują się na sytuację w państwach zachodnich. Tam jednak każdy ubijający się od towarów i dla tych dóbr wartość pracy – płaci podatki. U nas z jednej strony brak towarów, a z drugiej na dobra luksusowe (tak zwane) nalozono już podatki poprzez wysokie ceny. Pytanie: ile ma być tych podatków i jakim zrządzeniem wyższymi testami motywacji do pracy?

Projekt, aby określone stanowiska partyjne i kadencje (np. np. po 4 lata, razem 8 lat, jest myślą racjonalną, byle jak, i przyjmując się ją jako zasadę. Niejako zakładamy, że zamowność określonego stanowiska demokracji, wypacza twórcze myślenie, używamy w tym złym znaczeniu itd. Ale to wielu osób jest odwrotnie! Może piastowanie władzy przez znaczną ilość ludzi, pokora i mądrość rządzenia? A to, trzeba to poddać głębszej refleksji, a nie tylko wyciągać negatywne wnioski z praktyki.

Przeistnienia drażnić ludzi informacja, że to lub inne gremium podejmuje „na nowo – odkrywco” problem mieszkaniowy. Należy podawać do wiadomości społecznej jedynie efekty, a nie zamierzenia.

System przyznawania i uzyskiwania rent i emerytur jest jak dotąd wielce niesprawiedliwy – np. ktoś w ostatnim roku przed emeryturą bierze dwa lub półtora etatu i ma tzw. królewską emeryturę, podczas gdy inni są bez przywileju i różnych powodów pozbawieni.

System opieki społecznej (np. nad rodzinami alkoholików) nie może być

demoralizujący – biednym i pokrzywdzonym przez los należy z całego serca pomagać, ale nie pomagać tym, którzy sami się krzywdzą – celowo i świadomie.

System powoływania tak dużych już liczbnych ciał doradczych, komitetów, parlamentów, system konsultacji społecznych, referendum itp., majd być wprowadzany w sposób systematyczny, może prowadzić do „przedyktowania” – przegadania Polski. Musi tu obowiązywać zasada, „dobre jest to, co jest niezbędnie konieczne”, a nie – „dobre dlatego, że jest na to „polityczna moda”.

Odnowa moralna, przebudowa duchowa jest dziś bardzo trudna – prawnie niemożliwa – bowiem reforma gospodarcza nie uwzględnia czynnika wychowania. Są powagi, na które nie wolno się spóźnić – ale zapraszamy spokojnie, jakim to może odbywać się kosztownie, aby nie było zaniechania, zwalów, zaprzeczania, degradacji wartości ludzkiej, humanitarnych, i degradacji środowiska? Może potrzebny tu jest dotąd – duża rolowaga?

Jesteśmy świadkami częstych wywiadów (np. w TV z ludźmi na ulicy) – ale słuchając ich musimy sobie zdawać sprawę, że wyrażane są w nich jedynie myśli pochodzące z powierzchownego, nieuzasadnionego czysto wszystko to, co w danej chwili różnorodnie przychodzi do głowy. Gdyby osoba wyopowiadająca się poddała głębszej refleksji, a ponadto miała za sobą częste treningi umysłowe (typu snucia naukowej refleksji) – to jej wywiady mogłyby być o wiele bardziej słusne. Toteż wcale nie byłoby niegrzecznie, gdyby pytany na ulicy rozmówca odrzekł: „na to pytanie nie mogę od razu odpowiedzieć, so wymagam głębszej refleksji, a nawet skorzystania z pewnych materiałów czy badań naukowych”.

W naszym myśleniu zwłaszcza w sprawach społecznych, państwowych, politycznych nie może być dokonywane na zasadzie: „może wszystko, co mi w danej chwili przychodzi do głowy”. Dyplomatyczna zasada, że lepiej powiedzieć mniej niż więcej, jest zasadą słuszną.

wym Szcza. Choć nadawcy nie zadbał o ustalenie właściwego adresata – DOKP w Nowym Sączu nie istnieje – posłaliśmy śladem „Protestu” i pogłosiliśmy o wywiadzie Stanisława Hajduga – zastępcy dyrektora listów przewozów kolejowych w Krakowie, mającego siedzibę w naszym mieście. Dr Hajduga wyjaśnił, że po pierwsze w Tymbarku (stacja kolejowa) są dwa bezpieczne przejścia przez tor (strzeżone przejazdy). Po drugie – pracownicy, którzy ze względu służbowych muszą często poruszać się w okolicach stacji i torowisk, mają stałe przepustki, trudno jednak zapatrzyć w przepustki wszystkich, bo konieczna jest dbałość o zapewnienie bezpieczeństwa – ilość wypadków na torach jest alarmująca i nie można się dziwić, że SKK stara się zagrozić swoim pracownikom.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że budowanie przejścia dla pieszych – tuneli czy kładki – inwestycja bardzo droga. PKP buduje takie przejścia wyłącznie wówczas, gdy skutki obudowy nie będą katastroficzne. Odjął mi perony. Natomiast budowa przejść dla pracowników różnych zakładów jest sprawą tychże zakładów do kładki do ZNTK w Nowym Sączu.

● W polowie sierpnia wybrałam się pociągiem z Nowego Sącza do Krakowa. Odjął mi nastąpić – według rozkładu – o godz. 10.15, ale pociąg nie wyszedł. O godz. 10.35 zapowiedziano, że pociąg ten (z Tarnowa) jest spóźniony o około 15 minut, przyjechał około godz. 11.10, tak więc w Słarym Sączu byłam dopiero o godz. 12.35. Jak się dowiedziałam od współpasażerów, takimi spóźnieniami kierują się często pisy pan Danuta R.

Dyrektor Stanisław Hajduga, zapytany o powodów tych opóźnień, odpowiedział, że przyczyną jest „nieobecność Bobowa trasa umiarna natężeniu i w związku z tym pasażerowie przewożeni są z Częstochy do Stróż autobusami, a autobusy te nie mają stałej linii pociąg. W dodatku zdarzyło się, że

pasażerów było wyjątkowo wielu i autobusy musiały dwukrotnie obracać. Złazymy sobie sprawę, że jest to duża niedogodność dla pasażerów, ale prosimy o cierpliwość.

● Czy grzeszność nie obowiązuje kierowników PKS, przy Człowieczka z Ustrzku Dolnych (nazwisko i adres nie redakcji), która 6 sierpnia przysłała wrócić do domu z Nowego Sącza. W autobusie relacji Zakopane – Ustrzki, odjeżdżającym z Sącza o godz. 10.20 nr rej. N5A 920-c były wolne miejsca, ale Pan Kierowca nie miał ochoty zabrać pasażerów z Sącza, czemu dał wyraz odwołując się bardzo niegrzecznie i zatrząskując tam przez nosm drzwi.

Od redakcji: Kierowców grzeszność także obowiązuje i jesteśmy pewni, że dyrekcja PKS, dbając o dobre imię, nie dopuści do otrzymania usłonek, nie się do niewłaściwego zachowania swego pracownika, a nas powiadomi o sposobie załatwienia sprawy.

● Pan Józef Mirza z Nowej Białej ma bardzo ciekawym problem związany z mieszkańcami tej wsi, a także dla Krepki i Czorstyna: W Nowej Białej mamy ośrodek zdrowia, mamy swojego lekarza i dentystę. Gdy przyjdzie choroba urlopów i lekarz powędruje na wczasy, ośrodek jest zupełnie niezajmiony. Starsze osoby, nieumiejące, młodzież – czyli, kto zachoruje, musi dojechać do ośrodka w Ostrowsku, nie wiedząc, w które dni i o jakiej porze lekarz tam przyjmuje. Często zdarza się, że chorzy muszą wracać do domu z tym samym problemem. Czy dyrekcja ZOZ w Nowym Targu nie zapewnia zastępstwa lekarzy?

● Od jasnej strony unajęto wykwalifikowaną służbę zdrowia pan Józef Witkowski ze Szczawnicy. W celu poprawienia opieki zdrowotnej nad kombatantami, Zarząd Koła Miejskiego ZBoWiD w Szczawnicy porozumiał się z kierownictwem Przychodni Rejonowej z ośrodkiem kuracji i rehabilitacji i od kwietnia br. przyjmując kombatantów

w godzinach 9.30 – 11 w strdy Witold Banaś, a w czwartki Stanisław Berszkievicz. We wszystkich pozostałych kombatantów przyjeżdżających do miasta możliwość uzyskania kolejką. Ponadto pozostałych dwóch lekarzy również przyjmują kombatantów poza kolejką – w swoim gabinecie domu rodzinnego w miejscowości Złobnie Kołoczeński, a w Stacji Pociągowej Doradzi Zgarni Białski.

● Pan Andrzej Karasiński z Tęporzy skarzy się na niezapłacone w mięso, ale przede wszystkim na fatalną jakość kartkowych wędlin: w kiebasie paronkowej między innymi składnikami podniecającymi, znajdując się ziemię na płyt umiornia krowie. Podobnie jest w długo oczekiwanej (i długo nie wytwarzanej) mortadeli. (...) Handlerek serwuje nam mielone w paczkach grubej kiełbasy – bez kartek, wędlin, nutek, która trwa nawet do sezonowego sklepu w Zamirouicach, marnie zapłatujemy przez GS w Łowiczu. W tym celu prosimy o przygotowanie obywateli ilości białe po łuszczu od biedny przyznoma paronków. Ten trarytas jest po 380 złotych, również w tym celu prosimy o niezwłocznie w sprzedaży kiełbasa barania. Co by się stało, gdybyśmy mogli nabyć bez kartek mortadeli i paronków, marnie zapłatujemy, nie ma to produkcji rozprzeczony jest bez kartek?

Może warto by rozważyć propozycję pana Karasińskiego?

● Obserny jak zawzięty – listy do redakcji z Krakowa, z Krakowa, z Krakowa. Zachęca się Ziemia Pańską, gdzie spędzał wakacje, opiszam tamtejsze drogi i szkielety temo prowadzone na nie prac. Jak zawsze, zwracał uwagę na jakość inwalidów, dostrzegł różne ułwadnia, które pomagają im żyć: podjazdy na chodniki, żłobki, wskazujące pierwszeństwo obsługiwaniemu, w tym celu prosimy o niezwłoczne itp. No i oczywiście – wzdycha, by również w naszym wiodwie serdecznie traktowano osobliwym nieosprawnym, niewolom i ich potrzebom.

sklepek podległych prezesowi doszły już do tego, że brakowało im tylko szynki, smalcu, olejów, zeszytów i przyborów szkolnych, ale nawet soli i octu. W ośmiu sklepach stwierdzono zły stan sanitarno-praczkowy, za co dziecięce pracowników ukarano mandatai.

W gronie prezesów GS zaproponowano do niezwłocznego odwołania znalazł się również Stanisław Wójs z Chelma. Nie zapewniono na skutecznego nadzoru nad działalnością podległych mu placówek handlowych, w wyniku czego nie utrzymano ciągłości sprzedaży podstawowych artykułów spożywczych i dopuszczono do sprzedaży towarów niepełnowartościowych. Mimo wielokrotnych w ciągu ostatnich lat kontroli, sytuacja w tej Gminnej Spółdzielni nie poprawiła się. Jej kierownictwo okazało się „odporne” na polecenia zalecenia. W sklepie nr 1 w sierpniu br. sprzedawano nawet musztardę i konserwy warzywno-mięsne wyprodukowane w 1990 roku oraz zrywano nielegalnych odwrotników. Brakowało platków zbożowych, koncentratów zup, drożdży, soków i wody mineralnej, a w stoiskach przemysłowych – proszków do prania, szamponów, a nawet mydła. Zle działała kontrola wewnętrzna, a w protokołach z jej czynności można było przeczytać najczęściej takie zapisy: towarów przeterminowanych sklep nie posiada, lub stan sanitarny nie budzi zastrzeżeń. Niektóre sklepy kontrola wewnętrzna odwiedzała wielokrotnie – a

Bez pobłażania

poprawy nie zanotowano. Tymczasem kontrola ze szczebla wojewódzkiego ujawniła np., że stan sanitarny sklepu nr 1 w Boguszewie urosł w wielkim stopniu w tym zakresie. W nieczyściej na dymce przechowywane były nieświeże kurczaki, kiełbasa, parówki i pasztetowa. Ofiarowano klientom przeterminowaną musztardę, konserwy, cukierki, ogórki konserwowe i galaretkę owocową. Ale kontrola wewnętrzna niczego się nie dopatrzyła nawet i tutaj.

Wystąpieno również o odwołanie ze stanowiska wiceprezesa PSS „Spolem” w Nowym Sączu, Tadeusza Olejnika, zajmującego się sprawami produkcji. Zarzucano mu brak zaangażowania i inicjatywę w zakresie rozwoju bazy materiałno-technicznej spółdzielni, niezadawalający nadzór w zakresie jakości produkcji, zwłaszcza piekarniczej i nie dostosowanie asortymentu tej produkcji do potrzeb ludności. Wiceprezes Olejnik otrzymał również niezadowolającą ocenę podczas przeglądu kadrowego.

Taki sam wniosek sformułowano wobec Stanisława Kalafuta, wiceprezesa PSS „Spolem” ds. produkcji w Nowym Targu, za rażące uchyczenia w zakresie

nadzoru nad jakością produkcji maszyniczej, dopuszczenie do marnotrawstwa i niegospodarności deficytowych masą mięsna, niski poziom usług gastronomicznych, brak inicjatyw w zakresie rozwoju produkcji garmarzynej oraz nieudolność w zakresie kierowania jednostką handlową. Oddział Wojewódzki PIH w Nowym Sączu udzielił podczas kontroli w I kwartale br. stwierdził wiele nieprawidłowości w funkcjonowaniu nowotarских gastronomii. Wystąpieno do Rady Nadzorczej PSS o ukaranie wiceprezesa Kalafuta, lecz bezskutecznie. Później tymże wiceprezesem musiała się zająć prokuratura, bo podjął decyzję o sprzedaży kawy naturalnej „Robusta” (cena detaliczna 2600 zł) po cenie kawy „Select” (3200 zł), przez co oszukal konsumentów na przeszło 87 tysięcy złotych. Ponieważ jednak decydent nie uzyskał z tego tytułu osobistej korzyści – dochodzenie umorzono, a nadpłaćką kwotę przekazano do Skarbu Państwa.

Przeprowadzona w II kwartale br. przez PIH kontrola w społemniaczej masarni w Nowy Targu zakwestionowała jakość wędlin o wartości 400 tys. zł. Zostały one przeklasyfikowane do II gatunku. Masarnia ta przekazała do obrotu

po okresie przechowywania 119 kg kiszki, 154 kg serdelkowi i 107 kg kiełbas parówkowej. W magazynie ujawniono niedobory wędlin o wartości ponad 12 tysięcy złotych. Stan sanitarny magazynu budził zastrzeżenia, a 12 pracowników nie posiadało aktualnych książeczek zdrowia. Dopuszczono do zepsucia mięsa produkcyjnego o wartości 175 tys. złotych. Z Nowego Targu ciągnę napływają informacje o skandalicznej jakości wędlin produkowanych przez tamtejszą masarnię PSS.

Wystąpieno również o odwołanie upomnienia prezesowi GS w Bobowej, Janowi Świąsowi, za prowadzenie nieracjonalnej gospodarki masą mięsna, niezadawalający stan sanitarny wielu placówek oraz niedostateczny nadzór nad funkcjonowaniem placówek handlowych.

Niebawem poinformujemy Czytelników o tym, jak rady nadzorcze ustosunkowały się do wniosków organów kontroli. Mamy nadzieję, że w interesie dobrze pojętej samodzielności i gospodarności oraz w interesie społecznym rozstały się z ludźmi, którzy zażądały zaufanie lub nie podali obowiązków. Godzi się nadmienić, że Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego PZPR podzielił punkt widzenia organów kontrolnych w sprawie konsekwencji kadrowych, dyscyplinarnych i partyjnych w stosunku do osób lekceważących swe obowiązki i oraz nie wdrażających zasad reformy gospodarczej.

ROMAN KOSTANECKI



Wierząc bez zastrzeżeń w to, że PZU ubezpiecza cię, a mianem Jakub H., jeden z bardziej wziętych nowotarских kusińszery zamknął pewnego dnia swój zakład i wyjechał w ramach tzw. turystyki indywidualnej do Grecji. Nie powstrzymał go nawet informacja, że tamtejsi celnicy niezbyle łaskawie traktują przybyszów z dalekiej Polski. Przed wyjazdem, jako człowiek przemyślny, polecił wzmocnić zabezpieczenie techniczne domu i warsztatu. Specjalne zadania przekazał też żoncie, która na zabiegach teściu patrzył z pewnym zdziwieniem, ale swe obowiązki stróża mienia Jakuba H. potraktował serio i był w jego domu prawie codziennie.

Przez czas jakiś nie zdarzyło się nic, co uzasadniałoby szczególną ostrożność szefa kusińskiego firmy. Pewnego jednak ranka Tadeusz W. po otwarciu pomieszczeń zakładu stwierdził, że coś tu nie tak. Ktoś uciął i przywłaszczył sobie przewód do maszynki służącej do podstrzygania skos. W pomieszczeniu magazynowym ze sterty aktywowanych i nagrzanych pozostały wybrukowane resztki. Na dodatek ktoś usiłował dobrać się do drzwi prowadzących do pomieszczenia mieszkalnego, lecz te na szczęście wytrzymały. Przeróżność teścia była więc uzasadniona.

Naturalną kolej rzeczy pojawił się w tym zadaniu mianem, który wykonał swoje czynności i obiecał, że za-

jmą się sprawą – jak to się z reguły pija się energicznie. Tadeusz W. sporządził rachunek strat i z tych jego prowizorycznych wyliczeń wynikało, że wynosiło blisko milion złotych.

Uplęno kilkanaście dni. Śledztwo nie przyniosło pozytywnych rezultatów, zaś Tadeusz W. czekała kolejna, nieprzyjemna niespodzianka. Nieznani sprawcy znów weszli do budynku gospodarczego teścia i gorzej, tym razem udalo im się sforsować drzwi na pokoje, gdzie podglądowali sobie do woli. Tadeusz W. nie był już w stanie ocenić strat, wiedział jednak, że skradzioną złotą biżuterię w ilości nie wiadomo jakiej, srebrną zastawę, zagraniczne sprzęt radiowo-telewizyjny, coś z drogiej garderoby i coś pojawiło się w mieszkaniu, choć Tadeusz W. począł już

Stanisław D. namietnie lubił być w lokalu o najmniejszej reputacji, popularnie zwany „Pod blachą”. Tam poznal młodszego znacznie wieźwiliowskiego K. i przy piwku gawędził o różnych sprawach. Z owego dyskursu wynikało, że młodzian i w ranka serca Stanisława D. są skłóconymi ze sobą. Wiesław K. zaczął bywać u nich w domu.

Na tym samym terenie, to jest „Pod blachą”, poznal Wiesław K. innego kompana – Tadeusza S. Ten również miał zycioros doś buny i w kartoteczce skazanych na jego temat odnotowano trochę danych. Tadeusz S. widzi w tym samotnika-pasozęta, a na swój los jako na ogół nie skarżył. Ostatnio jednak nie miał fartu. Doszło do tego, że jego stałe miejsce zamieszkania stanowią

Do... dwóch razy sztuka

watpiew skuteczność ich działania. W dniu dni jednak po drugim wianianiu został zapropony do nowotarского RUSW, gdzie okazano mu fałszywe kartulowe, które rozpoznał jako mogące pochodzić z wianiana do teścia. Po poludniu znów odezwał się telefon; tym razem milicjanci okazali mu częstą zastawę stolowej, której pochodzenie, z uwagi na cechy indywidualne, nie pozostawiało już żadnych wątpliwości. Bohatera, która w odłości prawie wyprowna pan przyjechał pod swój dach teścia starszego do siebie Stanisława D., w przeszłości karanego już przez różne instancje, w tym przez Sąd, a także przez jego konkubina miał awersję do wszelkiej pracy, a zły przecięt z czegoś trzeba. Wprawdzie rodzina naszego bohatera, która w odłości prawie wyprowna była za Wielką Wodę, wspomagała go czasem finansowo, ale pieniądze starczało z reguły na krótko, gdyż za każdym zastrzyku zielonych wydawał suto zakrapianą imprezę

namiot ustawiony w krzakach nad Dunajcem. Wiesław K., powodowany innymi względami, humanitarnymi zaopiniował się z Tadeuszem S. i racjonalnie wprowadził nowego przyjaciela do domu Stanisława D. i jego konkubiny. Spotkania z reguły odbywały się przy piwku.

Pewnego razu Tadeusz S. podał myśl, by dokonać jakiegoś „skoku”. Wiesław K. wytypowalł dogodny obiekt. Zwęzo czasu terminal w klubie K. przyrzucił się do zawodu kusińskiego. Wiedział, że mistrz jest człowiekiem bogatym. Ze źródeł dobre poinformowanych zastrzykał, że jego dawny pracodawca wyjechał za granicę. Propozycja spodobała się i pozostaliśmy uczestnikiem narady, lecz konkubina Stanisława D. wkrótce wycofała go z planowanego w Wiesław K. i Tadeusza S. przystąpiłi więc sami do rozpracowywania skoku. Podjęli wszelkie obserwacje, sprawdzili telefonicznie, czy nikt w domu nie przeby-

wał „Kwadrat” był czysty. Zbiórke wyznaczyl sobie w Stanisława D. Dla odważny wypili po butelce, wzięli potrzebny sprzęt i worki na lupy i poszli. Prowadził Wiesław K., który dobrze znał rozkład pomieszczeń warsztatu i domu mieszkającego w tym tygodniu, wszedł jednak drzwi do domu nie puszcili. Ale i tak było z czym wracać do śpiącego samczego przyjaciela. Lupa schowała w woreczku, z tylnym przystąpił do jego rozprawdania. Największą aktywność w tym dziele wykazywał Stanisław D. Ze sprężalności w miarę kłopotów, gdyż cenne zbytu konkurencji obniżyli. Kupowali kaszki i osoby spoza branzę, nawet dla lokaty kapitału. Było znów za wesoło, w czwartek tygodnia jednak pieniądze skończyły się, więc Tadeusz S. poddał projekt powtórnego wianiana. Spotkała go jednak przykra niespodzianka: z bezpośredniej akcji wycofał się Wiesław K. Zdrowiony taką decyzją pan Tadeusz udał się do niezastopionego w takich przypadkach lokalu „Pod blachą”. Tam spotkał Józefa P. ze Szaflar i wystrzyżony swoj żłózek nie namyślał się długo i był gotów do działania choćby zaraz. Tadeusz S. jednak najpierw poobserwował obywateli w Szaflar, i racjonalnie postanowił te opłacić się tym razem udalo im się sforsować drzwi wejściowe i mieli już wolny dostęp do wszelkich pomieszczeń w tym tygodniu. Z wyczepianymi tobołkami dotarli do domu Józefa P. w Szaflarach i i sianie, na strychu, urządzili skrytkę, lokując w niej zabrowane wianiano.

Pierwszy wian w Wiesław K. Była niedziela. W nianiecie nad Dunajcem słodko jeszcze chrapił sobie Tadeusz S., gdyż weszli do niego nie zapowiadani goście i w miarę kłopotów, w których wianiecia letniego legowiska. Tadeusz S. ponarakał trochę na swój los i wskazał miejsce ukrycia lupy. Przed przyjazdem Jakuba H. z zagranicy, w których wianiecia skradzionych rzeczy znajdowała się w nowotarских kusińszery RUSW. Był to majątek niemały, kilkumilionowy.

WIDZIANE LIMANOWY

Wykruszący się szereg żołnierzy Września 1939 r. Miał dzwignę — od wrześnieńskich walk miał już prawie pół wieku, a ludzie którym przypadło bronić Polski przed hitlerowską agresją, mieli wówczas co najmniej po 20 lat. Nic więc dziwnego, że ukazujące się co roku z okazji wrześnieńowej rocznicy materiały mają coraz bardziej charakter opracowań historycznych, zaś coraz mniej znaleźć można wspomnień walczących wówczas żołnierzy.

A wspomnienia, chociaż czasami może nie dają pełnego obrazu wydarzeń, mają jedną wspaniałą wartość — rekonstruują nastroj tamtych dni.

Sięgnijmy dziś zatem po wspomnienia Limanowiana — Stanisława Jascy, emerytowanego pracownika przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej i działacza OSP, o jego udział w walkach w rejonie Krośniceńka i Tyłmanowej, a następnie Jasia.

Za marca 1939 r. zostalem wcielony do 2 kompanii łącznikowej Batalionu Obrony Narodowej, który dowodził znajomym z moich parafialnych zabudowań sierżantem, który przejął z rezerwistów oraz młodzieży posiadającej ukończony trzeci stopień przysposobienia obronnego w organizacji „Strzelec” lub też w szkołach. Były nas 3 kompanie bojowe po 200 osób, podzielone na drużyny po 21 osób.

Wyciągnęli z szafki stary, napełnający pożytkami fotografie album. Pogladzieli delikatnie jego strzałki na okładce. Zdjęcia wysypały się na stole.

Nigdy jakos nie starczło czasu, żeby wszystkie ponaklejać — uśmiechnęła się jakby przepłaszając. A potem, przekładając sztywne kartoniki, zaczęła opowiadać.

Tani parę w kryłynie i pa w meloniku, binoklach i laseczka — to przedkolejność. Prawda, że on patrzy fluternie, z zawiadokę? Podobno w młodości w ciągu jednego nocy przegrał w karty pokazy folarcecz. Potem żony dorabiała się przez całe życie.

Na szczęście dziadek był zrównoważony i wprost stworzony do pracy na roli. Do kłosał wremniał jak do ludzi, a konia okrywał własnym płaszczem. Jego fotografii trudno szukać, zginął w 1918 na froncie. Zostawił wdowę z czworgiem dzieci. Dwoje zmarło na dezyntery w czasie powojennej epidemii. Została mama i wujek Stanisław. A to fotografia wujka z 1939 roku przybył na miejsce i uśmiechnął się pod nim pamiątka. Nie wrócił z Budynawdu.

Oto fotografia mamy. Młoda, gładka ucešana, w sukni z przetykanym sta-

Od chwili powstania batalionu stał się pełnowarjantową jednostką wojkową, wchodzącą w skład Armii „Karpacy”. Zaprowiantowanie pobierane było z 1 PSP w Nowym Sączu.

Z 27 sierpnia 1939 r. (nieдіełnia) ogłoszony został alarm. Otrzymałmy nowe maski przeciwgazowe, chlebki i karabiny, po czym przez całą noc zagotowywano nasz batalion w brzośnie. W 1939 r.

28 sierpnia nastąpił wymarsz poszczególnej kompanii. Trzecia kompania udała się w kierunku Łukowicy, zaś nasza z kompanii Kamienicy w kierunku miejscowości Marszałka zajęliśmy stanowiska obronne razem z kompanią Korpusu Ochrony Pogranicza „Żytni”. Wykopane zostały okopy i rowy obronne, zaś na szczyt góry wciągnięto konie i karabiny armate dużego kalibru, do której było tylko 30 pocisków.

Z 29 września kompania nasza przesunęła została na wzgórze Wietrznicze koło Tyłmanowej, gdzie w wielkim pośpiechu okopaliśmy nasze stanowiska. Drużyna mierzwi zakładała układy przelotowe, biegnące równoległe do koryta rzeki, a prostopadłe do naszych pozycji. Na drogę do Krośniceńka wycelowane zostały cekałki z brzośnie. W kierunku zjazdu na drogę z artylerji ostrzelaliśmy naszych stanowisk. Przelecieli również trzy samoloty zwiadowcze, które ostrzelały nasze pozycje. Od strony zachodniej zaczęły się Ochotnicy, natary na nas namięcznie jednostki pancerne, którym na razie skuteczny opór stawiała nasza jedyna armata.

Obok batalionu układały się przelotowe linna motocyklowa, ale szybko została zmuszona do odwrotu. Wzmogła się natomiast kanonada artylerji i coraz częściej nad naszymi zachodnimi stanowiskami nieprzyjacielskie samoloty. Bomby z nich rzucane trały naszą armatę, w powietrze wycielano również reszta amunicji. Obsługa działa, wcześniej wycofana, szczęśliwie ocieplała się jednak zranik kilku żołnierzy KOP.

Pod wieczór Niemcy zaatakowali od strony Ochotnicy czołgami. Dwa z nich przesyły na wieńce, jedno z nich szybko zostało unieruchomione, zaś założki zlikwidowane. Niektórzy żołnierze pe-

dził na nie z bagnietami na karabinach i brzośnie granaty spożytkowaliśmy.

Od północnego zachodu nastąpiło jednak silne natarcie, które ostrzydziło nasze pozycje. Zgodnie z rozkazem wycofaliśmy się na drugą stronę Dunajca, zajmując bugi do spadziste stołu. Największy problem był z ewakuacją rannych, których z braku noszy przesyłaliśmy przez rzekę na plecach, a następnie przez przetrząk niosących i wielu rannych utono.

Zajęliśmy stanowiska obronne na wzgórzu nad Biegomicami, ale wrócić znów nie mieliśmy szansy, przetrząk na drugi brzeg Dunajca. Tym razem do dyspozycji mieliśmy cztery łodzie i mimo toku prędko przebiegała szybko i sprawnie. Zajęliśmy stanowiska w polach pomiędzy Słarą a Nowym Sączem. Mnie w udziale przypadło kartofisko, więc bez trudu się okopałem. Widziałem, jak eskadra nieprzyjacielskich samolotów zbliżyła się do Helenie w Nowym Sączu, ostatecznie również i nasze stanowiska.

Nocą wycofaliśmy się stąd w stronę Górnego, gdzie granicę spożytkowaliśmy grup robotników — byli wśród nich żołnierze 3 kompanii Batalionu ON „Limanowa”. Zajęliśmy stanowiska obronne na wzgórzu nad rzeką, przetrząk na drugą stronę panorama na Nowy Sącz — stanowiska były dobre do obrony i gdybyśmy mieli odpowiednie wyposażenie, długo tu można byłoby wytrzymać. Jednak w tym momencie włączył do akcji ciężki artylerji i lotnictwo, znów zaczęliśmy się wycofywać. Słazę w kierunku Ropy i dalej na wschód. Naszymi celami były przetrząk i druga przetrząk na drugi brzeg Dunajca.

Przed nami widac było równinę porzeczana rowami doprowadzającymi wodę do szymb naukowych. Forsowaliśmy ją znieśli, pod ostrzałem z brzośnie nieprzyjacielskich samolotów, moździerzy i karabinów maszynowych. Ludzie byli już tak zmęczeni, że mało kto potrafił przetrzymać na miejscu. Gdybyśmy mieli przetrząk, to byśmy mogli wytrzymać.

Zbieramy się jednak powoli w drużyny i pod osłoną lasu idziemy w kierunku Gorlic, 8 września, gdzie w okolicach Ropy przy okrzakami radości spotkaliśmy kuchnie polowe. Niektórzy nie jedli nic od 4 dni. Zaczęto wydawać gulasz, kiedy nadsiedziły trzy niemieckie samoloty i ostrzelały nas z wieloletniej kryta była kuchnia. Spłoszone konie popędziły naprzód, wyrwając kocioł z jedzeniem.

Zrobił się niepoityny balagan. Żołnierze szukali kryjówek, niektórzy zaczęli zbiec i z ziem gulasz i jedli. Kilku z nich w brzośnie wystrzelali ostrzelali samoloty i wrobia była nasza radość, gdy na jedynym wrobiec przetrząk na drugi brzeg Dunajca. Zatrzymaliśmy się na wzgórzach przed tą miejscowością. Powinniśmy byli utrzymać je do wieczora, zaś nocą pomazować się na smogu dymu. Nie nam oferowaci, którzy rygorystycznie wprowadzali poddawali na stanowiska. Wczesnym rankiem doszło do wymiany ognia na szczyłkach; z melników wyszło, iż Niemcy zajęli już Biecz. Skierowaliśmy więc zostaliśmy na stanowiska wzdłuż zwoje Biecz — Jasła. Naradziła tam na nas kolumna pancerna, wspierana przez lotnictwo, kazano nam więc wycofać się do Jasła i zająć stanowiska na wzgórzach za miastem. Na szosie widac było duże zamieszanie. Niektórzy żołnierze nie mieli namofierowaci, którzy rygorystycznie wprowadzali poddawali na stanowiska. Wczesnym rankiem doszło do wymiany ognia na szczyłkach; z melników wyszło, iż Niemcy zajęli już Biecz. Skierowaliśmy więc zostaliśmy na stanowiska wzdłuż zwoje Biecz — Jasła. Naradziła tam na nas kolumna pancerna, wspierana przez lotnictwo, kazano nam więc wycofać się do Jasła i zająć stanowiska na wzgórzach za miastem. Na szosie widac było duże zamieszanie. Niektórzy żołnierze nie mieli namofierowaci, którzy rygorystycznie wprowadzali poddawali na stanowiska.

Wchodząc do miasta, zostaliśmy nagle ostrzelani silnym ogniem z боку do wałki i przetrząk na drugi brzeg Dunajca. Wraz z innymi oddziałami przedostaliśmy się jednak i zajęli wzgórze w kierunku na Jedlicze. Moździerze nasze ostrzelwały przedtabori wzniesione od Skotawicy zblizaly się walczy nieprzyjacielski.

Zacęte walki trwały do późnych godzin wieczornych. Z nastaniem mroku zobaczyliśmy przetrząk na drugi brzeg Dunajca — znak, że nasze jednostki zostały okrozone. Część żołnierzy zaopatrzyla się w amunicję, zbierając ją od młodych bojowych oddziałów, postanowili przebiec do Jedlicza. Nie wiedzieliśmy jednak, że do wałki włączyły się niemieckie jednostki wkraczające z terenów Słowacji (rejon Krępna i Dukli). Rano 11 września, rannym w lewą nogę, zostalem zabrany do niewoli w lesznicowice za Jedliczem.

JAN WIELEK

Stare fotografie

nem, z bufastymi rekawami, w lakierkach. Trzyma za ręce Okla i Jerzego, na odwrocie napis: maj 1932. Mnie jeszcze przesyła na wieńce nie było. Gwałtem się dopiero w październiku. Mama często wspomina, jak od paździerzcy, od tarcia lina, kobiety zaprowadziły ją do łózka znowu na wieńce nie było. Gwałtem się dopiero w październiku.

Urządzili się o dwa tygodnie za wcześniej, tak mi śpieszno było na świat, a po dziesięciu miesiącach już biegalem, razem z kurami i kaczkami, po podwórku.

Starsi bracia niejednokrotnie interesowali się stworzeniem, które wszystkie musiało dotknąć i spróbować, a ciagle było umoruszone po czubki włosów. Wypominają tylko, że raz przybiegli na pomoc, bo poturbował mnie gąsior. Wyciągną mnie najczęściej z pokrzyw, obmywano w korytku krowie na wieńce nie było. Gwałtem się dopiero w październiku. Nalewał ją parobek, jasnowłosy dryblas z sąsiedztwa, panienki dziecko ubogiej kobiety, która najmożliwa się do prania i mycia przed gospodarzami. Był pracowity, spokojny i uczynny.

Często huśtał mnie na bucie i pozwalał wchryźć sobie czupryne. Dobrotliwu uśmiech miał zapisany na twarzy.

Chwalę go często mojej ojciec przy wspólnym stole, obok dymiących mis pełnych tłuczonych ziemniaków z pachnącymi smakiem ziemniakami, które przetrząk na drugi brzeg Dunajca. Wiesz, że dzisiaj czuję na podniebieniu smak tych potraw.

W trzydziestym dziewiętnym rozpoznałem bucie, które przetrząk na drugi brzeg Dunajca. Wiesz, że dzisiaj czuję na podniebieniu smak tych potraw.

Pierwszy dom murowany we wsł wzdychali z zadróżkami. Wiesz, że dzisiaj czuję na podniebieniu smak tych potraw.

może alkohol lub pamięć o robotniku, którego miś nosi knajp, wysypały na drogę wydarzeń brzemniowych w skutki. Z tą tylko różnicą, że legendary Janosik zabierał bogatym, a dawał biednym. Nasi bohaterowie nie robili i pieniędy małolentnych chłopców.

W tymczasem dniu 15-letni Paweł S. z Warszawy, przebywający z rodzicami w wczasach w Busku, wyszedł na spacer z psem. Miał to nieszczęście, że natknął się na obu 19-letków, którzy zdążyli już opuścić kłok. Zająłali od niego pieniądze. Aby wstrząsnąć chłopca, wyszedł na spacer z psem. Miał to nieszczęście, że natknął się na obu 19-letków, którzy zdążyli już opuścić kłok. Zająłali od niego pieniądze. Aby wstrząsnąć chłopca, wyszedł na spacer z psem. Miał to nieszczęście, że natknął się na obu 19-letków, którzy zdążyli już opuścić kłok. Zająłali od niego pieniądze.

Zaras też wpadł w okno rabusiom. Zatrzymał się w oknie, przetrząk na drugi brzeg Dunajca. Wiesz, że dzisiaj czuję na podniebieniu smak tych potraw.

Piotr P., który wrócił po swego podopiecznego. Napastnicy nie czekali na ciąg dalszy, lecz salwowali się ucieczką, oczywiście też z obłóczką.

Kiedy trenował z Markiem penetrował uliczkę Bukowiny, nauczycielka Maria K. pobięła na posterunek MO z prośbą o pomoc. Do poszukiwania złodziejczaków bukowin, który przetrząk na drugi brzeg Dunajca. Wiesz, że dzisiaj czuję na podniebieniu smak tych potraw.

Okres był niespokojny, ale na wsi nikt nie miał czasu zajmować się polityką. Krowkał, mrożono, curpirla, ma jasnocię, piąca zwłoki pracy. W wiejskiej chacie dzień byłby się wcześniej, noc jest krótka, sen zdrowy.

Będzie, co Bóg da! — mawiał ojciec i szedł od jednego sąsiada do drugiego ocierając pot z czoła. Za przykazyłam postliku gnoju dziekiwob Bogu za chleb codzienny, za pracę i za dzieci.

A te rosy jak na drzewach, Ołek chochoczał, mrożono, curpirla, ma jasnocię, piąca zwłoki pracy. W wiejskiej chacie dzień byłby się wcześniej, noc jest krótka, sen zdrowy.

Pamiętam, jakby to było dzisiaj, tamto upalne, suche lato, nasze pracowite zniwa, smak wody z miodem i polskim na linańnym obrusie. Ale najwięcej i najbardziej wspominał nasz nowy dom. Murowany, z czerwona dachówka. Jeszcze tylko wstawić okna i ułożyć podłogi. Piewsz było wrześnień w samo południe wiecha z kwiatów sptónela, a na miejscu domu został tylko czarny lej po bombie i kupa pogruchoanych cegieł, a nad nimi niczym na uragowisko pogodne, jasne niebo.

D.B.

W trakcie przewodu sądowego okazało się, iż głównym winowajcą w postępowaniu zbójnickim poczynił był Stanisław M. Sąd Rejonowy w Zakopanem, biorąc pod uwagę negatywną opinie oskarżonego, że miał 50 lat, co rok powiększając wolność, o 50 tyś Z. grzywny, konfiskacie mienia i pozbawienie praw publicznych na 3 lata. Jackowi G. karę umorzono, przyjmując jego żądania, iż w postępowaniu wraz z towarzyszącymi, nie nagiętnany tryb życia.

Prokurator nie zgodził się z werdyktem dotyczącym Stanisława M. i wnosił rewizję. Zwrocił w niej uwagę, iż nastąpiły dwa przestępstwa: rozbój i napad, na funkcjonalność przetrząk na drugi brzeg Dunajca. Wiesz, że dzisiaj czuję na podniebieniu smak tych potraw.

JERZY LIPOWSKI

Z PRACY Z SZKOLY

Stanisław M. spotkał kolegę Jacka G. w autobusie zjadającym z Gronia — gdzie obaj zamieszkiwali — do Bukowiny Tatrzańskiej. Kiedy już owego grudnia 1939 roku przybył na miejsce i uśmiechnął się pod nim pamiątka. Nie wrócił z Budynawdu.

Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

ZUS informuje

Ostatnio czytelnicy kilka razy zwracali się do naszej redakcji z prośbą o interwencję w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w sprawach emerytalno-rentowych. Nieporozumienia wynikały z nieprawidłowych działań komputera, który jak widać również się myli. Zdarzało się, że urzędnie to jedynym umownie piemydny, innym dodawało, niektórych pomijało zupełnie w trakcie rozliczania świadczeń. W związku z tym kierownictwo ZUS serdecznie przeprosza zainteresowanych za przykrość. Zapewnia też, że nowy program komputerowy „reinter III” jest systematycznie doskonalony i już niebawem będzie w obliczeniach będą sporadyczne. Uruchomienie własnego ośrodka obliczeniowego w Nowym Sączu pozwoli zrezygnować ze współdziałania krakowskich Zakładów Elektronicznej Techniki Obliczeniowej, który – co z przykrością należy stwierdzić – nie pracują dokładnie.

Obechnie ZUS ma znowu „pełne ręce” roboty. Wypłaca jest drugą ratę podwyżek dla tzw. starego portfela dla tych odbiorców, którzy świadczenia pobierali jeszcze przed rokiem 1983. Wszyscy wraz z podwyżkami otrzymają nowe decyzje. Nowością jest to, że łączna wartość podwyżek z lat 1986, 87 i 88 nie może być większa niż 2600 złotych. Ważne dla osób, które ze względu na niską kwotę świadczeń otrzymały mało rewaloryzacji zaledwie kilkadziesiąt złotych więcej niż dotychczas.

Od 1 września nastąpiła również wywózka (1300 złotych) drugiej raty dodatków osłonowych. Obejmuje ona wszystkie emerytury i renty przyznane do roku 1987. Również od 1 września wypłacane są dodatki rodzinne w nowej wysokości. Dotychczas ZUS wypłacał tylko zaliczki, za 700 złotych na osobę, za czas od lutego do

1 września w naszym województwie rozpoczyna naukę blisko 165 tysięcy uczniów. Po raz pierwszy zasiada do szkolnych ław ponad 13 tysięcy pierwszoklasistów. W szkołach średnich zdecydowało się kształcić 11 tysięcy gimnazjalistów (większość w szkołach zawodowych, 15 procent w liceach ogólnokształcących). Dzieci i młodzież zapiekuje się 11 tysięcy nauczycieli i wychowawców. Przed pierwszym dzwonkiem nie we wszystkich budynkach szkolnych i placówkach wychowawczych zakończono prace remontowe: z 229 remontowanych obiektów – jedynie 85 oddano przed końcem wakacji. Zbudowano i przebudowano 11 szkół, do końca tego roku budowlani przekażą jeszcze 10 budynków. W sumie na inwestycje oświatowe przewidziano 0,3 mld złotych, na remonty – o sto tysięcy złotych więcej.

konów roku. Teraz następuje wykręcone do wysokości należnej kwoty, określonej przez wielkość zarobków na głowę w rodzinie. Najwyższy dodatek wynosi 7500 złotych.

ZUS zapewnia, że wszelkie działania związane z naliczaniem dodatków rodzinnym, jak też osłonowym, prowadzone w oparciu o posiadaną dokumentację. Zatem zgłaszanie jakichkolwiek danych nie jest potrzebne. Powiadomiamy ZUS należy tylko o zmianach danych dotyczących o świadczenia, np. dziecko kończy szkołę i podejmuje pracę.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych informuje, iż inspektorat w Górnym Targu (zak. Zakopanem) gdzie jest nowa placówka w Limanowie. Przygotowanie się jeszcze uruchomienie od stycznia 1989 roku inspektoratu w Nowym Targu, przy którym funkcjonować będzie agenda komisji wojewódzkiej.

L-ki

Przed parą laty naszelnik powiedział do Rojka: – Przerzucić na śniecie. Obiecował gospodarza na budowę chlewni. Złożyło się, że w tym czasie Mieczysław Rojek pracował w tutejszym KR-ost. Patrzył i myślał. SKR jednak na stratach, ale Rojek wykalkulował, że rolnik indywidualny, który nie żyje własnej pracy, wyszedłby na swoje. A przecież Mieczysławowi należało się od życia, żeby wrócić zaczął wychodzić na swoje. Kiedy miał 11 lat, zmarł mu ojciec. W czwartek zachorował, a w niedziele umarł. Zostali we dwoje z matką na 8 hektarach ziemi. Nie umieli konia zagnać, od międy odarć. Taką to była gospodarka – nie wiadomo, czy śmiać się, czy płakać. Siostra Danika wyszła za męża i wyprzedała się z domu. Mogli więc liczyć tylko na siebie. Ale nie każdy chciał widzieć, jak jest im ciężko. Urzędy odmówiły umorzenia podatków. Jakoś się jednak trzymał. Nawet w najgorzej czasach gospodarstwa Rojoków nie uważano za podupadłe. Mogło to się jednak zacząć kosztom wieloletniej Mieczysławowi.

Szkół mu nie dali – mówił Maria Rojokowa – tylko podstać sobie. Dokończ mi nierob, że inni pracują dzień, a oni muszą ciężko. Jeszcze niedawno, gdy mu się chciało, przyszedł, tak się śmiał.

Kiedy Mieczysław skończył dwadzieścia lat – chcieli go wziąć do wojska, ale się wybronił, jako jedyny z wiejskiej rodziny. Ale napierano, musieli iść z dziećmi na sąsiednią wieś. Od tej pory inne już miał myśli i inne zamiary niż za kawalerki. Już nie było co się zastanawiać nad lepszym zyciem.

Najpierw spalili Dankę. Na dochód z gospodarstwa nie bardzo mógł liczyć. Ziemia słaba, obróbka mierzwa, w polu wyszło po to, co było. Zaczęli więc w gospodarstwie posiadać a jensiera, zebrała, czasami było więcej niż teraz, kiedy mają chlewnię. Wtedy Rojek wderwał łatem po ludziankę z murarzami i budował u ludzi, a zimą szedł na koleję do odniechania torów.

Kiedy już spłacił srogi, postanowili pokryć stodołę eternitem. Potem za nową naczelniką wzięli się za hodowlę świń. Ale napierano, musieli iść z dziećmi na chlewnię, wieś i postępową, pierwsza we wsii. Mieczysław chodził po ludziankę na zarobek, a żona z matką same pilnowały gospodarstwa. Co uchodziło, sprzedali i też trochę w kieszeni zostali. Na koniec wzięli pożyczkę w banku. Na budowę chlewni szcagił materiał skąd się dało, najęcej prywatnie. Z gminy do dali, przyznał tylko na parę tysięcy ogół.



Nawet i ta cegła oparla się o wojewódę, który osobście zadzwonił do naczelnika, żeby Rojokom przydzielił materiały budowlane. Po drewno sami jeździli do lasu i sami je obrabiali. W międzyczasie kupili siekarkarnię. Na budowie robili najwięcej własnymi rękami. Przy fundamentach pomagała rodzina, a zwłaszcza teści. Młoda Rojokowa podawała cement szawę, choć to robota wale. Była dla kobiety, i nawet kiedy długo do tykania nie przychodził, brała się za kielnie. Tylko dwa mury stawali fachowcy. To było wyla łata temu. Ale chlewnia jeszcze i teraz nie jest całkiem wykończona. Nie można kupić rurek i założyć automatycznego pojenia. Gdyby było, mógłby już starszy syn pomóc, który w tym roku idzie do trzeciej klasy.

Cale zycie Rojoków toczy się teraz w cieniu chlewni. Nawet w niej mieszkają – w dwóch izbach, z góry na ten cel przeznaczonych, zanim wybudują dom. W drugim mieszkali siostry, a w trzecim – walczyli o miejsce dla konia. Był jeden kocioł za ciasto. W końcu konia sprzedali, bo Rojek otrzymał łatan na ciagnik. Tutaj nad chlewnią jest w zimie ciepła zima w starym domu, poza tym mają zieleń w ogrodzie. Tylko babcia Rojokowa wolała pozostać na starych śmieciach, w budynku, który stawali i z mężem jeszcze za okupacji.

Po głołwie chodzą Rojokowie w kółko: pasza i świnie, świnie i pasza. Teraz, kiedy specjalizują się w hodowli trzody chlewniej, nie mają czasu na uprawę buraków i kukurydzy, zrani są więc wyłącznie na dostawy paszy. Marza o maszynach. W tak oczekiwaniu ciagniku na niecierpienie jest niesprawny akumulator i kiedy się motor rano jakimś cudem zapali, musi chodzić już cała dzień. Mają broń, plug, kopaczkę. Dostali też, we dwóch ze szwagrem, rozrzucone do obróbki. Nie mają natomiast obysynka, przetrząsaczgrabiarki i stropowiazki. Muszą kosić po stromoku.

Żyją z nią te o budowie domu. Cech ruszyć – z nią te w przyszłym roku. Mają już trochę cegieł, tysiąc pustaków i drewno na drzwi i framugę. Ale tyle jeszcze brakuje, że instaly, z sześćset pustaków, drutu i rurek na cegły.

Takie są rodzinne problemy Rojoków pasze, maszyn, materiały budowlane. O takich sprawach prawie się nie myśli, nie mówi.

Młodzi są, chcą robić robia – podkreśla Maria Rojokowa i wygląda na całkiem z życia zadowolona. – Jak się robi, to robi i pieniędzy na ust nie zabraknie.

Zaraz po ślubie Rojokowie kupili telewizor. Potem jeszcze tapczan, kołki, lodówkę i elektryczną dyszynę. Jeśli wiecie Radio już było i właściwie miłoda Rojokowa nie bardzo sobie wyobraza, czego by jeszcze mogła chcieć. Ah! – modnie są segmenty. Ale gdzie je kupić, gdzie wstawić? Pewnego razu w Sączu zobaczyła kolejkę pod sklepem. Jedna pani powiedziała, że czeka od godziny drugiej, a już była jedena. Ktoś dał stać do dyszyny. Jeśli wiecie miłoda Rojokowa nawet nie myśli o paszach i cegłach, to na pewno nie duma o dywanach. Najbardziej o dzieciach. Chowią się, opiekują, zdrowo. Młodszy syn dostał z żoną mieszkanie w Warszawie, a młoda Rojokowa ma kłopoty z kupnem dzieciennych ubrań i butów. Na szczęście siostra sama, więc zimą obszywa całą rodzinę. Wtedy nie ma czasu na nie, musi tylko przypilnować, żeby chłopcy byli czysti i najedzeni. Do wydatków na dzieci dochodzą jeszcze składki szkolne i czasem pieniądze na wycieczkę, co nieraz drogo wychodzi.

U Rojoków tylko dzieci jeżdżą na wycieczki. Organizowano raz, co prawda, wycieczki dla dorosłych do Warszawy, ale oni nie pojechali, bo miało to kosztować sporo grosza. W ciągu jedenastu lat małżeństwa Rojokowie nie byli nigdzie dalej razem. Właściwie wycieczki są dzisiaj się wiodki bez jakiegos interesu. Do kłopotów nie chodzić wale. Nie byli na żadnej zabawie, poza rzadkimi okazjami w rodzinie. Nieczęsto oglądają telewizję. Odpoczywają w domu, w ogrodzie, w kociołku, a młoda Rojokowa robi lepszy obiad. Potem jeszcze przepierkie i czas jej do wczoraz szybko schodzi.

Wszystko się w nich wsią, że Rojokowie żyją dostatnio. – Gadają we wsi – śmieje się Mieczysław – że pewnie mamy dużo złota. – Nie, nie, nie, musi być jego żona – tyle co w naszych rękach.

3 września (sobota) o godz. 10 otwarcie kiermaszu sztuki ludowej na deptaku przy Krupówkach; o godz. 11 – konkurs na doroczka roku i śpiew poetycki przy Placu Zwycięstwa; o godz. 12 – w Galerii BWA (Krupówki 41) uroczyste otwarcie Jesieni Tatrzańskiej oraz wystawy malarstwa Ireneusza Września i rzeźby Antoniego Grabowskiego, o godz. 12.30 – w Galerii PSP (Krupówki 38) otwarcie wystawy malarstwa Pawła Karasia; o godz. 13 – w Klubie „Turka” przy ul. Kościuszki otwarcie wystawy „W 300 lecie urodzin Janosika”; o godz. 15 – w Galerii Muzeum Tatrzańskiego na Kozim – otwarcie wystawy malarstwa na szkle ze zbiorów Muzeum; również o godz. 15 – „Wesele góralskie” – przedział orszaku przed Urzędem Miasta ulicami pod skończoną, polonazy z 16-koncertem fragmentu orszędu; o godz. 16 – na stadionie pod Skończą widownię regionalną; o godz. 18 – „Posiady” w kawiarni Domu Turysty.

4 września (niedziela) – uroczysta inauguracja Festiwalu; o godz. 10 – przemarsz korowodu festiwalowego ulicami miasta; godz. 12 – otwarcie imprezy, prezentacja zespołów uczestniczących na stadionie pod Skończą, o godz. 18 – „Góralskie muzykowanie” na polanie Kuzniczki oraz konkurs śpiewu pasterskiego przy wotrze.

5 września (poniedziałek) – koncert festiwalowy odbędzie się w namiocie imprezowym przy Równi Krupowej o godz. 17.10, wystąpią zespoły: „Limanowanie”, „Lola Torres” z Hiszpanii, „Podhalanie” – grupa orawańska, „Taliw to Schyzy” ze Szwajcarii oraz Zespół Tańca Tradycyjnego z Ioanniny w Grecji.

6 września (wtorek) – w koncercie festiwalowym o godz. 17 – wystąpią: zespół „Podhalanie” – grupa spiska, „Kilka” z Macedonii (Jugosławia), o godz. 20 – „Podogrodzie”, „Telgart” z Czechosławii, „La Cileca” z Włoch;

7 września (środa) – godz. 17 – zespół „Zagorzanie”, „Zaszyty” z Kirgizji w ZSRR, o godz. 20 – zespół polski „Brenna”, „Edelweiss Klagenfurt” z Austrii, oraz „Holny”.

8 września (czwartek) – o godz. 17 wystąpią: „Dolina Poprada” oraz turecki zespół „Yesli-Bursa Kille-Kalkan Ebla” z Macedonii (Jugosławia) z Francji „Eths Esclopes”, bułgarski Zespół Folklorystyczny z Pleven oraz Zespół im. Klimka Bachedły.

11 września, w niedzielę o godz. 12 – koncert laureatów, a o godz. 17 – koncert finałowy.

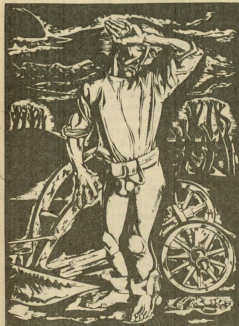
W ramach „Jesieni”, jak co roku odbędzie się Dni przewodnickie: 6 września – wycieczka wysokogórska na Mieguszowicką Przełęcz Pod Chłopcim, 7 września na Kozii Wierch, 8 września – wycieczka górnicza na Giewont i Czerwone Wierchy.

W piątek, 9 września w świetlicy „Świeda” przy Kościuszki 4, ogłoszenie wyników i wręczenie nagród konkursu o Nagrodę Literacką Zakopanego i na najlepszą książkę górską roku.

Złożenia uczestnictwa w wycieczkach przymiemy Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK, Zakopanem ul. Krupówki 37, (tel. 47-07).

Wspomnienie o Tadeuszu Kulisiewiczu

18 sierpnia zmarł w Warszawie Tadeusz Kulisiewicz, artysta, który przez ponad sześćdziesiąt lat współtworzył nowoczesną polską grafikę. Urodził się na przełomie wieków, w 1899 roku w Kaliszu. Był świadkiem wielu dziejowych przełomów i artystycznych mód. Pozostawał na uboju zmieniających się prądów w sztuce. Indywidualista, zawsze wierny swoim dążeniom, szukał prostego języka, którym można, bez ozdóbek i chłodnej stylizacji, mówić o ludzkich sprawach, wyrażać cierpienie i radość, przywracać stałe, niezmiennie wartości.



Oracz

Fascynowali go zwyki, prości ludzie. Przy pomocy kilku linii kreślił znakomite portrety, sceny rodzajowe, czasem pejzaże. Przez całe pracowite życie Tadeusz Kulisiewicz tworzył własną galerię postaci mieszkańców naszej Ziemi, nadając każdej z nich głębię uniwersalnego sensu. Początkowo, w latach dwudziestych i trzydziestych, był to ziemia bliiska, zakreślona w wycinku Gorców. Jeszcze jako student warszawskiej Szkoły

Sztuk Pięknych zaczął odwiedzać wieś Szlembarik, leżącą w krainie Władysława Orkana. Tutaj powstały pierwsze drzeworyty ukazujące tragiczny świat ludzi przytoczonych nędzą. Świecie uchwycone, przejmujące postacie wynędzniały biedaków, wiejskich mądzo o smutnych, pobrudzonych twarzach i zniszczonych pracach rąk, dzieci, które mimo wszystko potrafią zdobyć się na uśmiech, świątkarce i muzykanci to artystyczny zapis głód przesłoniętej i jednocześnie ponadczasowa opowieść o ludzkim losie.

Jak pisał Irena Jakimowicz w wydanym przez nią „Arkady” albumie „Tadeusz Kulisiewicz”, twórcą odnośny pierwszy sukces już w 1926 roku, kiedy to nowo powstałe Stowarzyszenie Artystów Grafików „Ryt” zaprosiło studenta do wzięcia udziału w wystawie. Dwa lata później zdobył pierwszą nagrodę prezydenta Rady Ministrów. Potem niemal co roku zdobywał kolejne nagrody, wystawiał w kraju i za granicą. Był stypendystą Departamentu Kultury i Sztuki, co pozwoliło mu wyjechać do Francji i Belgii. W 1933 roku ożenił się z Barbarą Suder, której twarz odłok pojawia się często w wielu dziełach — delikatna, wiotka, jakby przywołana ze starożytnych fresków. Po wojnie powstał wspaniały cykl „Warszawa — 1945”; zaden z artystów nie stworzył tak przejmującej wizji zniszczonej stolicy. Został profesorem warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Znów zaczął podróżować, wystawiał, zdobywał odznaczenia i nagrody. Odnazony m.in. Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy, Orderem Budowniczości Polski Ludowej, Nagrodą Państwową I stopnia i nagrodą UNESCO uzyskana podczas XXVII Biennale w Wenecji oraz Złotym Medalem Towarzystwa Artystycznego w Kalkucie, był także Kulisiewicz członkiem honorowym Akademii Sztuk Pięknych we Florencji i członkiem korespondentem Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie. Nie zapominał jednak o wsi, którą sobie upodobał w młodości, nadal powracał do Szlembariku. Podczas licznych wędrowek po świecie Tadeusz Kulisiewicz odwiedzał najodleglejsze zakątki. Powstawały cykle grafik i rysunków ukazujące egzotyczne mieszkańcy Meksyku, Brazylii, Indii. Jedną z tych „notatek” z podróży najważniejsze były nie kolor skóry czy oryginalny strój modeli, lecz wyrażenie prawdy, że wszyscy jednakowo czujemy, jesteśmy podatni na te same wzruszenia i troski. Ciemnością madonny o wielkich orientalnych oczach patrzy z taką samą nadzieją i obawą, jak kobiety z licznych szkiców nakreślonych w kraju. Podobnie jak bohaterki gorczańskich drzeworytów symbolizują wolę życia i siłę przetrwania.

W 1960 roku Tadeusz Kulisiewicz zaczął dzielić swój czas między Warszawę a podkarpackie Kiry. W domu ustawionym tuż koło wejścia w Dolinę Kosielską powstało wiele nowych prac (w tym górskie pejzaże rozłożone tajemniczym światłem) pojawiły się zbiory podhalanjskiej ceramiki, gromadzone z myślą o zachowaniu ludowego rzemiosła będącego już w wymarciu.

Nie powstała już nowe szkice, cykle grafik opowiadających o ludziach z różnych stron świata są zamknięte. Pozostają jednak dzieła artysty, który od początku, konsekwentnie w dążeniu, by nie poddać się niczym wpływom i talentem potrafił sobie zapewnić wysoką pozycję. Mody przemijały, style ulegały zmianom. Wiele prac uznawanych dawniej za dzieła wysokiej klasy utraciło świeżość. Nie grozi to sztuce Kulisiewicza, który miał odwagę odrzucić z kamufletujących upiększeń rzeczywistości i stawić czoła wizerunkowi bolesnej prawdy. Z czasem zlagodziły ton, przekonywały licznymi doświadczeniami, iż prawdziwa sztuka, nawet gdy schodzi z tonu tragizmu i afirmuje piękno, życia, nie tylko jego cienie — jest wieczna. Świat, chociaż bywa okrutny, jest także miejscem pełnym ciepła ukrytego w ludziach.

W Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem jest wiele dzieł wybitnego grafika. Niedługo w Kirach, w domu artysty ma powstać muzeum ze specjalistyczną ekspozycją rysunku i grafiki górskiej Władysława Skoczylasa i Tadeusza Kulisiewicza.



Muzykanci

W obszernym artykule na temat Niedzicy, zamieszczonym w VII tomie „Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich” z 1886 roku, znajdujemy zaledwie jeden, i to dość powierzchowny, opis tamtejszego zamku. Z uwagi na jego historyczną wartość, pomimo lapidarności, uważamy za słuszne przytoczyć go tu w całości: *Wchodząc obszerną od południowego zachodu aleją do zamku spotrzęmy nad bramą, na płycie z czarnego marmuru, herb, o pod nim napis: Georgius Horvath (...). Przybudowana w trójkąt do starego zamku część jest jeszcze zamieszkałą. W tej części zamku znajduje się izba jadalna z trzema oknami, wychodzącymi na dziedzińce zamkowy, ze stropem drewnianym i galerią dla muzyki naprzeciwko, z kilku starami krzesłami i trzydziestu lichymi portretami Horvathów i Paloczów. Izby niższego zamku służą bądź na mieszkanie, bądź na rozmaite składki. Sam stary zamek jest prawie zupełnie zułkaniem. Po lewej ręce wejścia do muru znajdują się dosyć obszerne sklepienia, z małym okniem; były to wieżownia. Niewo wyżej podwórko, w którym znajdowała się studnia, w skale kuta. Zaraz potem jest jeszcze informacja, iż ostatnia z Paloczów, Kornelia, która wyszła za Salamona, zamierza zamek odnowić i uczynić go zdajnym do dalszego w nim mieszkania. Prace modernizacyjne rzeczywiście podjęto w końcu lat sześćdziesiątych XIX wieku, ale na szczęście dla wartości zabytkowych obiektu miały one zakres dość ograniczony. Gdy w zateru w roku 1963 archeolodzy i architekci rozpoczęli jego badania mogli, bez trudu ustalić wszystkie fazy budowy, od pierwszej, sięgającej trzydziestych lat XIV wieku.*

Z uwagi na swoje położenie, jak i charakter, zamek niedziński zdajeł mozeby być zastrzeżony do warowny typu górskiego. Podobnie jak i czorsztyński, wzniesiony został na skalistym wzniesieniu wybitającym ponad 80 metrów nad lustro płynącego u jego stop Dunajca. Jak już powiedzieliśmy wcześniej, najpierw zbudowany został zamek górny. Objełował on część mieszkalną, zajmującą południową

Andrzej B. Krupiński Naddunajcekie grody, stróże i zamki (22)

Architektura zamku w Niedzicy

część niewielkiego założenia, mieszkalno-obszarwanicy wież używaną w jego północno-wschodnim narożniku, oraz niewielki dziedzińcyk z gęboką na około 80 metrów, wykuta w skale studnia. W dolnych partiach budynek mieszkalny znajdował się lochy wieżowne oraz składki broni i żywności. Nad nimi była sklepiona sień wejściowa z dwiema komnatkami po bokach. Pomieszczenia mieszkalne zajmowały najwyższą kondygnację owego głównego, południowego budynku, nakrytego wysokim dachem o gontowym poszyciu.

Z owego zamku, znajdującego się dziś w zaawansowanej ruinie, przetrwały tylko dwie kondygnacje komnat wieżownych oraz średnia kondygnacja mieszkalna z sienią prowadzącą na górny dziedzińcyk.

Opisano powierzchnia szczytu wzgórze, na którym Berzevicy wzniesli swój zamek, umożliwiała jakakolwiek jego rozbudowę. Stał też, gdy w latach 1470-1487 Emeryk Zápola podjął się jego wzniesienia, konieczność nowe dzieła obronne wznosił w obrębie dzisiejszego zamku dolnego. Jego też staraniem powstały muru obwodowe zamykające całe podzameczce oraz związane z nimi trzy owalne bastiury bastia zwana obecnie kapliczną, bastia narożna oraz bastia bramna, w przysiumi której znalazła się też przejazdowa, prowadząca na dół, dość obszerny dziedzińcyk.

Ostatyczny kształt zamkowej niedzińskiemu nadał w końcu XVI w. Jerzy Horvath, co upamiętnił cytowanym tu napisem na marmurowej tablicy, która kazał umieścić nad portalem głównego wej-

cia do zamku. Podejmując jego rozbudowę miał na względzie, — przeciwstawienie do poprzednich, — nie tyle podniesienie jego walorów obronnych, co ucyżnienie zeń wygodnej, nowoczesnej rezydencji. Pozostawił zaletem głównie jego część mieszkalną. Za sprawą Horvatha zamek wzniesiony został w pełni już, chociaż dość skromny, budynek tak zwane zamku średniego, przybudowany do południowo-wschodniego narożnika budowli średniowiecznej, oraz piętrowy budynek mieszkalny usytuowany przy zachodnim i południowym murze obwodowym pomiędzy południowo-zachodnią narożną bastią z zamkiem górnym, a bastią bramną, w XIX wieku obniżony o jedną kondygnację. Zasluga Horvatha jest także odliczeniem zamku grzebieniami attyk, sgraffittami, polichromiami ściennymi oraz kamiennymi portalami i obramowaniami okniennymi, wzorowanymi na podobnych elementach dekoracyjnych rozposzewionych wówczas na całym Szpiszu, tak w budowlach wieńskich, jak i sakralnych.

Po pracach, jakie na zamku przeprowadził Jerzy Horvath, przez niemal dwieście lat niczego już w nim nie zmieniono, pozwalając nawet, by stopniowo popadał w ruinę. Dopiero około roku 1818 baron Andrzej Horvath postanowił przystosować go na powrót do celów mieszkalnych, co też uczynił sporym nakładem pracy i środków. W czterdziestu lat później restauracji podjęli się z kolei Salamoniow, o czym zaświadcza napis umieszczony nad bramą wjazdową: „Renov. 1861 C.B.P.”. Przypuszczalnie to właśnie wówczas do południowego muru obwodowego przybudowany został jednoktórny parterowy, lecz podpiwniczony budynek mieszkalno-gospodarczy.

Dziesięciolecie i wieki, jakie przesyłał nad zamkiem niedzińskim, uczyniły zeń zjawisko niepo-

Walek przyniósł znowu plik gazet i zaczął czytać raz po raz na posłoki. Władimir rzucił okiem na te pisma, lecz nie mógł się zorientować w ich treści. Zapytał go więc, co to za gazety. — Niech się mamusia nie boi, to są parł śmiejące się o oficjalna prasa, nie jakaś zaskana literatura. Wypoczyłem te czasopiśmi za naszej warsztatowej czytelnicy.

— Oglądanie Wałka uspokoiło mnie. Skoro te gazety znajdują się na kole, można je czytać bez obawy. Zainteresowała mnie ta czytelnicy i poprosiłam syna o dodatkowe o niej informacje. Czytelnicy miesi się w warsztatach i przenie rozwija. Przybywa książek, czasopiśmi i czytelników. Opiekują się nią kolejarze, prowadzą wykładki, wpływów i wypożyczają, zachęcają do czytania i podsuwają interesujące artykuły i tomy. W czytelnicy panuje wzorowy porządek i obowiązują rygory za przetrzymanie książki czy gazety płaci się karę, przeznaczoną na zakupienie nowych wydawnictw. Grupa kolejarzy, zaczynając od czytelnicy do udziału w zachodniej Europie i w Rosji, czytelnicy czytają fragmenty przetworzonych książek. Walek chętnie bierze udział w tych spotkaniach, które nie są po myśli trowieniwa koleji, więc często uczestniczy są rozpedzi. Ale kolejarze są nieustępliwi, nie boją się pogroźek i lekceważą zakazy. Kilkanaste osób nie powiada nie zdawać swoich dzieł w zbiorach w czytelnicy. Zapaleczy ton opowiadania Wałka wskazuje na rolę, jaką syn pełni na kole. Czy to znaczy, że w tak młodym wieku angażuje się w podejrzane historie? Czytelnicy wprawdzie oficjalna, niemniej przezwym za jej parawanem niebezpieczne i groźne pomysły. Zebli Joachim był wolniejszy i zainteresowany bliżej Walekiem! Nakłonił go, aby po zdołał do warsztatów i porozmawiał

GABRIELA R. DANIELEWICZ

Pamiętnik z dzieciństwa

maistrem syna, takie spotkanie na pewno wyjaśni moje wątpliwości.

Walek przeczytał gazety i nagle wysockł z domu. Z koleżkami zobaczył, że pobiegł do Uryznu. Nie dość, że sam wplątuje się w sprawy, to jeszcze innych wciąga. Wkrótce wrócił Kraci i naradził się z nim. Syn nie podzielił mojego strachu. Uważa, że jeśli nawet koleżki są wyrowotowe, o czym się mówi w mieście coraz więcej i głośniej, to wśród starszego pokolenia, między maszynistami i majstrami, nie czeladnikami i uczniami. Do takich jak nasz Walek te buntownicze prądy nie dołączają. Może ma rację? Po co waciwicie wnikiwamy w te szczegóły? Czy każda matka kolejarzy tak się przemasza? Julek Nyfton był od Wałka pracuje na kole, a Olimpia nie kontroluje ani jego czasu, ani gazet. Ciiekawe, czy ona w ogóle wie o czytelnicy warsztatowej? Pod wieczerę udaliśmy się do Nyftonów i wprost zapytałam o Olimpię. Oczywiście, nie miała pojmy o nie zauważyła, żeby Julek przyniósł do domu gazety. Może czyta w parowozie, o czym się Nyftonów opiewale. Julek jezdzi jako pomocnik maszynisty, pracuje na zmiani, często wypadają mu noce, nie mógłby się o czytelni warsztatowej. Olimpia na pewno lepiej, jeśli młodzieńcy czytają i wiodą dysputy, niż gdyby mieli się upiwać w synkach i wycieczkach w okolice. Nie przynajmniej podjęcie Olimpii. Porównywanie czytania z pianistwem! Dzwina ta Nyftonowa, przez trzydzieści lat jako wycieczki się dogadła. Miano mi ich chęci w pierwszych latach, nigdy nasza sąsiadka znajomość nie przerodziła się w zażyłość.

Prosto do Nyftonów udaliśmy się do Uryznu. U niej od kilku lat mieszkają kolejarze, może więc coś obito się o jej wyję? Idąc, murek był przynajmniej sobie zmarła Aureli i Joanne, dawne mieszanki selektywnego domku. Tyłek pięknych, szlachnych i uroczych dziewczycz z nazwy ubić nie ma, odeszły na zawsze z naszego życia, choć nie jest w stanie usnąć ich z pamięci. Selektywny domek, mocno odrapany, popękany, z odpadającym tynkiem, krył kilka tragedii zamieszkujących go rodzin. Po śmierci Joanny Uryzyna wynajęła facjata gimnazjalistka, sama z synem zajmowała pokój z kuchnią na dole. Po jakimś czasie sprządała na górce daleka kresmianką z Suchej, późniejszą, szwaczkę, o pretensjonalnym imieniu Hortensja. Panna była ładna, choć trochę za chuda, miała abociał włosy, niebieskie oczy, gładką cerę. Wniosła dużo radości

srebrzysty śmiech w cichy, smutny domek. Sumiennie pomysłowo wykonywała sweze prace i zyskała sporą klientelę. Obstawiała u Hortensji kombinacje dla Zuzanny, gdy jechałam do niej do Krakowa. Biedaczka nie nosiła jej długie, a była jej ciekawie ślicznie zakazana, za falbankami. Uryzyna lubiła dziewczynę i kiedyś zwierzyla mi się, że zamierza ją wydać za matę za swego syna. Franek nie otrzymał istotnie powiniem się już ożenić, bo kilka lat temu stuknęła mu trzydziestka. Po zgonie Zuzanny, kiedy zalamała się i cały świat przestał mieć obchodu, nie interesowała się matrymonialnymi zabiegami sąsiadki. Hortensja przestała wydawać i jakoś o niej zapomniałam. Raptem, było to przed laty, przyjechała do naszego domu jej jeździu. Hortensja po zaręczynach z Frankiem wychylała do Suchej, do ojca i macochy, aby przygotować się do ślubu. Szczye wyprawie skłoczyla się w pałec, wywiązało się zakazanie i zmarła po paru dniach. Selektywny domek zdecydowanie nie miał szczęścia do narzeczonej. Franek nie ożenił się do tej pory, chociaż szylałam o jego zalotach do córki kupca z Ryнку. Celuje wysoko. Sam najpewniej też kupca jest długie, przydatny, a co najważniejsze jest subiektem, stanowi prawą rękę właściciela, bezdziejnego starszego pana bez żadnej rodziny, darzącego go dużym zaufaniem. (ciąg dalszy za tydzień)

M.J. Krzeptowscy-Jasinek

Bachdewole w Zakopanem

Nazwisko to pochodzi z języka niemieckiego. Bach znaczy potok, zaś ledig wolny, nieskrępowany. Prawdopodobnie mogło to oznaczać młynówkę czyli potok prowadzący wodę do młyna, tartaku czy folwarku. Nazwisko Bachów często jest spotykane w Lipowie i na Orawie, na Spiszu, a w szczególności w Zdziarzu, jest tak pospolite jak Gasienicowice w Zakopanem. Trudno dzisiaj orzec, po której stronie Tatry są starsze korzenie tego rodu. W dolnej części spiskiej w Zdziaru położona jest dolina zwana Bachdewolą, przez którą płynie potok Bachdewolka. Woda może od niego Bachdewole noszą swoje nazwisko.

Bachdewole byli razem z Gasienicami pierwszymi w zakopanem, przyjeżdżającymi Polanach Zakopińskich. W Zakopanem do tego rodu należały dwa osiedla. Starsze, którego początek sięgają 16 stulecia, położone w okolicy Białego Potoku zwanego Białym Dunajcem (dziś siejsza nazwa Zakopianka), pomiędzy Rola Gutową a Spyrkową czyli Chyżową. Po drugie, młodsze, położone w okolicy Białego Potoku zwanego Białym Dunajcem (dziś siejsza nazwa Zakopianka), pomiędzy Rola Gutową a Spyrkową czyli Chyżową. Po drugie, młodsze, położone w okolicy Białego Potoku zwanego Białym Dunajcem (dziś siejsza nazwa Zakopianka), pomiędzy Rola Gutową a Spyrkową czyli Chyżową. Po drugie, młodsze, położone w okolicy Białego Potoku zwanego Białym Dunajcem (dziś siejsza nazwa Zakopianka), pomiędzy Rola Gutową a Spyrkową czyli Chyżową. Po drugie, młodsze, położone w okolicy Białego Potoku zwanego Białym Dunajcem (dziś siejsza nazwa Zakopianka), pomiędzy Rola Gutową a Spyrkową czyli Chyżową.

Walowa Górę i część lasów Gubalowskich. Stanisław Bachdewolę był dziedzicem po ojcu drugiej części polany Krupowej zwanej Stopkąwie. Ojciec wymienionej — Stanisław „wyparł” z polany Stopkąwie niejakiego Floriana Stopkę, który osiadł na Szwiergłowieckiej (dziśsiejsze Czajki i Pająkowska w Kościelisku). Także ze Stopkami Bachdewole prowadzili zaczęli prace sąlowe. Młodszy syn Stanisława — brat także Stanisława — Łukasz Bachdewolę zwany Handzlikiem, osiadł w środkowej części polany Krupowej zwanej od jego imienia w lasach Karłami. Nazwa ta wchodzi do naszych czasów. Trzeba dodać, że polana Krupowa położona była między potokami od zachodu Gasienicowic — później nazywanym Młynocznym, od wschodu Białym — późniejsza nazwa Bystry, a od północy Chyżym. Północno-zachodnia część polany stanowiąła w II stulecie dogodny teren dla osadnictwa. Wschodnia była Balesionia i bagnisty.

Najstarszy syn Stanisława i Reginy Budzonki Wojciech Bachdewolę zwany brakiem. Urodzony w 1651 roku, ożenił się z Zofią Gasienicą Chrapką (Chreptową). Z tego małżeństwa wywodzi się Bachdewole noszący przdydomek Chrapka. Jest jeszcze ciekawa, że owa Zofia była siostrą Zmarła 18 stycznia 1766 roku pod numerem 101 w Zakopanem (na tym placu stoi dziś budynek Technikum Budowlanego — Zakopane, Krupówki 81). Bachdewole — Zofia — zmarła w Zakopanem z Fortunkom (rodu białoutajackiego). Po nim to „ldy” Bachdewole z przdydkiem

Szeliga. Młodszy brat Wojciecha — Sebastian Bachdewolę zwany Curusim (syn Jana i Reginy), mieszkał pod numerem 198 na Łukaszówkach. Urodzony był w roku 1772. Zonę ładwiego miał z Gasienicow. Najmłodszy syn Sebastiana

Jedrzę Bachdewolę Curus, urodzony w 1817 roku, ożenił z Marianną Gasienicą Sobzark, posiadaczka dwóch synów i cztery córki. Najstarszy syn Jedrzę — Jan Bachdewolę Curus zenił się mając lat 28 z Bronisławą Gasienicą Ról, córką Michała i Teresy Chyż z Zakopanego Krupówek 184. Pozostawili liczny potomstwo. Syn Jana, Franciszek Bachdewolę Curus, ożenił się 16 stycznia 1911 roku z Marią Stopką Jasinek (siostrzenicą Jana Krzeptowskiego-Jasinka — dziadka autora tego opracowania). Najmłodszy z potomstwa Jana i Bronisław — Adam Bachdewolę Curus, ożenił z Bronisławą Cudrich Koszarkę, zginął w Oświęcimiu wraz z synem Eugeniuszem w roku 1942. W bitwie o Monte Cassino (18.05.1944 r.) zginął drugi jego syn, 24-letni Adam, w stopniu porucznika. W obrotach zginął także drugi syn, 19-letni Jan Bachdewolę Curus urodzony 15.3.1888, z zawodu adwokat, młodszy brat Franciszka.

Najmłodszy syn Jedrzę — Jakub Bachdewolę Curus, urodzony 18.04.1840, ożenił się z Marianną Gasienicą Szołtak, córką Michała i Wiktorii. Pozostawili siedmiu dzieciak. Najstarszy ich syn, Wojciech Bachdewolę Curus, ożenił z Ursulą Szymon, zginął na I wojnie światowej. Najmłodszy z synów Jakuba — Ignacy Bachdewolę Curus, ożenił był z Ludwiką Gasienicą Kryszyk, córką Szpony i Zdzisława Gasienicowic Gasiele (Gasienicowice 153). Ignacy mieszkał na Łukaszówkach 168. Pozostawił córkę Zofię i syna Andrzeja Bachdewolę Curus, urodzonego 9 września 1923 roku. Jego żoną, zmięł z Marią Gasienicą Wawrytko, córką Stanisława i Anny Stankiewicz, miał miejsce 8 lutego 1945 roku w Zakopanem. Znana to i zasłużona postać Zakopanego — utalentowany artysta-spiewák, muzyk, zasłużony działacz Związku Podhalan. Obydwoje z żoną Maria wychowały synów: Andrzeja i Jana, którzy obaj ślubu zawarli z zasłużonymi dla naszego narciarstwa.

Na polanie Krupówki 97 mieszkał Jan Bachdewolę Galian. Po pieroszej żonie Reginie z Gasienicowic, z którą Zuzanna Bachdewolę, urodzona w 1803 roku, która w 1836 roku wydała się za Jana Gasienicę

Kasprusa, wnosząc mu oprócz skromnego posagu córkę Zofię Bachdewolę, urodzoną w 1829 roku, i Zydomek Zuzaniak. Zofia wzięła ślub z Józefem Szytką w dniu 22 sierpnia 1894 roku. Zofia i Szytkowa wprowadziła do małżeństwa trzyastoletniego Klimka Bachdewolę, urodzonego 13 listopada 1851 roku — późniejszego legendarnego ratownika i przewodnika tatrzańkiego.

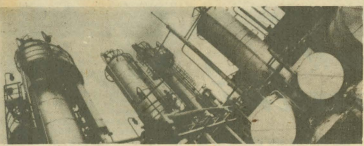
Z grupy Bachdewolę Chrapków zwanych Galilianami wywodzi się Bachdewole-Młodociane. Do Jakuba Bachdewolę Curus Bachdewolę noszący ten przdydomek był Jakub Bachdewolę Wala, urodzony w 1778 roku jako syn Jedrzę Bachdewolę Galiana, gospodarza z Krupówek 97. Matką jego Regina, pochodziła z Jarząbków mieszkających na polanie Zyczańkiej w Zakopanem. Młodszy brat Jedrzę zwany był Tadzianką. Do Jakuba Bachdewolę Curus Bachdewolę noszący ten przdydomek trzech synów. Najstarszy zmarł jako kawaler w roku 1847, mając lat 36. Średni — Jedrzę Bachdewolę Wala, urodzony 15 lipca 1820 roku, był zsynem jako wybitny i słynny przewodnik zwany także Starszym, z u wagi na swego brata — Jedrzę Bachdewolę Wale, także przewodnika, zwanego „Obydwoje”. Obydwoje — Jakub Władysław — Jan Bachdewolę Wala był również przewodnikiem.

Na roli Bachdewolę położonej na zachód od Ustupu osiedlił Szymon Bachdewolę, urodzony około 1610 roku. Przewodował prawdopodobnie z Ratulowa. Trudno ustalić, czy Bachdewolę stanowią polanostawicką, czy też były „kupinzią”. Rolę, a raczej zarębek po Szymonie, dziedziczył jego najmłodszy syn Franciszek zwany Bachdewolę.

W ciągu trzystu lat Bachdewole stanowiąli w swym osiedlu zwarty i liczny kilkadziesiąt rodzin konar rodowy. W połowie ubiegłego stulecia Rola Bachdewole była „pocięta” wazery i wazami granicami, oznaczającymi odrębne, małe kawalki ziemi, przynależne do licznych rodzin Bachdewolę. Rozdrobnienie gruntu było w tej roli najwiękasz, a gwałtowny ubogie, w przeciwnieństwie do gwałtowniejszego z Równi Krupowej. Dlatego też emigracja z tego odłamu rodowego była liczna. Świadcza o tym liczne zapisy gruntowe, utrwalone w tzw. Hipotece Galicyjskiej Zachodniej. Obok roli Bachdewolę położona była polana Spyrkowa czyli Chyżowa.

Repr. JOANNA GAJDA

NOWY SĄCZ. U. Lewicka — Zabójczka



Sprawy Glimaru

Niepotrzebna śmierć

W zakładzie pracy ginie młody człowiek. Podczas wykonywania obowiązków służbowych, niemal na oczach koleżanek. Tragedia dla rodziny, żony, osieroconych dzieci. Kto jest odpowiedzialny za tę niepotrzebną śmierć; za dramat, którego można było uniknąć?

38-letni Fryderyk Grybosi, rodem z Kobyłki, tokarz z wykształcenia, był doświadczonego kierownika zespołu mechanicznego, pracownikiem od 21-letniego stażu pracy i dużej samodzielności. W Rafinerii ostatnio prowadził różne wykopy koparką jednonadwozową.

Jadąc wózkiem akumulatorowym, wpadł Grybosi do głębokiego dołu żuźlowego. Przyczyniono ponad półtoronowemu ciężarom uduśił się wodą i szlamem. Ostatni żywy sygnał wysłał 28-letni ślusarz Wiesław Lisowski:

— Wiedziałem, że ma naprawić koparkę znajdującą się na składowisku złomu.

dość Grybosia, wyglądał na chorego. Wiadomo mi, że czasami uskarżał się na bóle i zawroty głowy.

28-letni Wiesław Przybyło z Krygu:— Grybosi prosił mnie o wypożyczenie wózka. Odmówiłem. Po śniadaniu wózek po zostawieniu przed bramą ślusarni, Kluczyk zabrakł ze sobą, przełącznik przykręcił na „luz”. Po 10-15 minutach do wzięcia się o wypadku, wychodząc ze ślusarni zauważyłem brak mojego wózka, ale sądziłem, że wziął go ktoś z uprzedzeniem do tego kolego. Okazało się, że bez mojej wiedzy uczynił to Grybosi.

Kierownik Wydziału Energetycznego, mgr inż. Zbigniew Moson:

— O godzinie 8 wzięliśmy, jak Grybosi czyszczył folię do koparek. W tym czasie odwołano mnie do biura. Informację o wypadku otrzymałem o 11 godzin. Przez centralę telefoniczną uzyskałem pogotowie. Po uycięciu miejsca uszkodzonego z dołu rozpoznałem w nim swojego pracownika.

Z ustalen komisji powypadkowej:— Ob. Fryderyk Grybosi miał w tym dniu naprawiać koparkę KM-251 stojącą przy składowisku złomu. Nikt nie zlecił mu jazdy wózkiem akumulatorowym. Wózek był sprawny technicznie, jego dysponentem był brigadysta ślusarni Wiesław Przybyło. Grybosi zabrał pojazd bez zgody dysponenta i przełozzone. Nie posiadał uprawnień, nie założył na głowę hełmu ochronnego. Zespół powypadkowy nie jest w stanie określić bezpośredniej przyczyny wypadku. Przyczyną pośrednią było nieprzeznaczenie instrukcji użytkownika wózka; niewłaściwe zabezpieczenie pojazdu przed dostępem osób postronnych.

Najprawdopodobniej Grybosi zatrzymał się obok dołu żuźlowego, chciał cofnąć i nacisnął zamiast hamulca dźwignię z gazem. Ruszył szybko do przodu i runął do dołu, który nie był ani oznakowany, ani ogrodzony. Komisja powypadkowa nakazała w trybie natychmiastowym oznakować wszelkie doły w Rafinerii tablicami ostrzegawczymi, zaprzestając eksploatacji składowiska żuźla. Zabroniono również używania wszelkich pojazdów niezgodnie z przepisami i instrukcjami. Wózek otrzymał zabezpieczenia przed wywróceniem.

Z orzeczenia Państwowego Inspektora Pracy, inż. Zdzisława Musiała: „Nie wygroźdzenie i nie oznakowanie dołu żuźlowego zlokalizowanego w miejscu poruszania się ludzi i środków transportu świadczy o braku zainteresowania ze strony przedsiębiorstwa sprawą wyznaczenia terenów zgodnie z bhp. Wydatek wykazał brak zainteresowania kierownictwa dysponującego pojazdem, brak dozoru nad robotami prowadzonymi przed dena w dniu wypadku”.

Prokurator umorzył śledztwo. Kierownik Wydziału Energetycznego został ukarany upomnienniem za dopuszczenie do pracy Fryderyka Grybosia bez aktualnych badań lekarskich.

Za brak nadzoru i kontroli nad eksploatacją składowiskiem żuźla do odpowiedzialności nie pociągnięto nikogo...

„Ludzie dziś szukają dodatkowego zarobku i chętnie godzą się na podjęcie dodatkowej pracy. W Rafinerii umożliwiał im to założona przez właścicieli spółdzielnia Spółdzielnia Pracy Usługowo-Produkcyjnej „Intech”. Do jej uruchomienia dążyli szczególnie inżynierowie i technicy, grupa zawodowa nie rozpoczyna pod względem finansowym

Zajęliśmy się głównie pracami remontowymi— mówi przewodniczący spółdzielni, inżynier Tadeusz Majka.— Zreperowaliśmy m.in. już chłodnię komorną, wykonaliśmy wykopy w terenie uzbromy, za które nikt nie chciał się zabrać. Czyszcymy kołki, dokonujemy pomiarów akustycznych, gradymy doły kwasowe, opracujemy kostorzysy. Rafineria ma wiele propozycji, nie zawsze bowiem oplaca się uruchamiać specjalną brigadę dla jakichś czterech czynności. Spółdzielnia nacza nie obciąża zakładowego funduszu plac, „Glimar” nie musi płacić nadliczbiwek, ani zwiększonych podatków. W dodatku nasze usługi są tańsze niż innych firm. Korzyść więc poduważa: zyskuje zakład i pracownicy spółdzielni, w zwiększoki zatrudnieniu w Rafinerii.

W spółdzielni pracuje się po godzinach „normalnej” pracy, w ramach urlopów i wolnych dni. 12 osób przy remoncie chłod-

ni kominowej zarobilo ostatnio, w ciągu półtora miesiąca, po 100—120 tys. złotych. Z prośbą o antykorupcyjne prace musielibyśmy się „fajfować”. Do dziś zawarto 30 umów, spiją się nowe oferty. Z czym są największe kłopoty? Przede wszystkim z rozraniem spraw organizacyjnych i technicznych, z wygrzaniem się w przepisy, które w wielu przypadkach są niezrozumiałe i utrudniają prawidłowe funkcjonowanie Spółdzielni. Na przykład garlicka łąka skarbowa „ukarala” spółdzielnię wyższym podatkiem za... przekroczenie planu obrótów.

Możemy uniknąć tych płatności, jeżeli np. zalogujemy drogę spółdzielnie. Tyłko po co bawić się w ciasteczka?— mówi inż. Majka.— Nie korzystamy z żadnych ulg, które należałyby się każdemu pracownikowi po uruchomieniu zakładu. Mamy zależenie 3,3 procent, nasze pizyzy na maszynę, sami sprzętamy.

Spore możliwości rysują się przed fachowcami-majsterkami. „Złoty rarytatem” różnej maści, doświadczeni mechanicy. Mogą oni w wolnych chłobach, popołudniach, wykonywać potrzebne w Rafinerii wyroby. Byłyby tylko stworzyć własny potencjał produkcyjny, własny system zaopatrzenia w materiały.

(165)

Czy Rafineria zatrzuwa?

Czy „Glimar” zatrzuwa garlicka przydroże? Czy zanieczyszcza powietrze i wodę?— Z tymi pytaniami zwrócił się do Stanisława Słopnickiego— specjalisty do spraw ochrony środowiska w przedsiębiorstwie. Oto jego odpowiedź:

— Rafineria od lat wprowadza do środowiska naturalnego szkodliwe substancje. Niestety, co chyba dopiero przesyłał rafinerii, zbiegiem losów w tym kierunku. Rzecz w tym, aby ten wpływ minimalizować. I robimy to. Od paru lat ponad

procesach technologicznych. Zastosujemy wydajniejszy system chłodzenia wody, około 50 proc. „czystych” ścieków zawróćmy do ponownego użytkowania. Ponadto projektuje się położenie ciągu wodnego do oczyszczalni ścieków na teren zakładu, budowę zbiorników wyrównawczych oraz oczyszczanie stawów, które mają stanowić awaryjny zapas wody dla celów przemysłowych i przeciwpożarowych. Realizacja tych zamierzeń pozwoli na zmniejszenie ilości ścieków oraz zawartości w nich oleju i zawiesiny— o około 40 proc.

W zakładzie, zwłaszcza przy niższej pogodzie, co pewien czas rozchodzi się przykry, słodkawy zapach. Na pewno nie ma on charakteru toksycznego, a bierze się z przypadkowych rozlewów i wdmuchów związków chemicznych. Nie zawsze dostatecznie szczelne są zbiorniki i cystermy. Również zwalczanie nieorganizowanej (poza kominiem) emisji zanieczyszczeń jest trudne, często wręcz niemożliwe przy obecnej technologii i stosowanych urządzeniach.

Wrzesnie sprawa najgłośniejsza— doły kwasowych. Rafineria od kilkudziesięciu lat składowa w pobliżu rzeki kwasne odpady porafinacyjne. Część odpadów ma charakter agresywny, niszczy strukturę gleby i— być może— przenika do rzeki. Na powierzchni tego składowiska działają na życie biologiczne. Część odpadów białą na roślinność. Przekanie dokonuje się na dużej głębokości, by być może, z wodami gruntowymi. Trudno je zbadać, a jeszcze trudniej temu zaradzić.

Nie jest tajemnicą, że za składowanie odpadów w tych dołach Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego nali-

polowa pieniędzy na inwestycje przeznaczana jest na ochronę środowiska: w 1985 roku— 79 mln zł, 1986— 189 mln, 1987— ponad 200 mln. Mało kto pamięta, że Rafineria na początku lat sześćdziesiątych miała jako jedyny zakład w regionie oczyszczalnie ścieków z prawidłowego zadreżnienia. Z biegiem lat zwiększyła się produkcja i zaostriżył przepis— zabraliśmy się więc za rozbudowę oczyszczalni.

Co pól godzinie pracownik laboratorium bada zawartość kreszolew ściekach. Analizy chemiczne przeprowadzane są także na różnych odcinkach rzeki Ropy. Wyniki badań są trudne. Dopuszczalne normy przekraczane są głównie w zakresie azotowego zapotrzebowania tlenu. Ścieki „zabierają” po prostu zbyt wiele wody, która tu i owdzie staje się cięższą, w której nie ma życia biologicznego. Takie sytuacje alarmowe zdarzają się jednak rzadko. Do prac nad ochroną środowiska zaprosiliśmy racjonalistów i naukowców. Instytutowi Geografiki Politechniki Krakowskiej zleciłymi m.in. opracowanie zabezpieczeń (uszczelniania) ekranów osłonowych dołów kwasowych.

Spalarnia odpadów i rozbudowa oczyszczalni ścieków— to dwie najpoważniejsze, mocno już zaangażowane inwestycje naszego zakładu na rzecz ochrony przyrody. Niekontrolowany wpływ chemikaliów ograniczy do minimum zmroźdowiana stacja ropna. Trwa wymiana sieci obiegu wody przemysłowej— robota trudna, przeprowadzana etapami, przy ciągłym ruchu urzędów i czynnych instalacjach. Do roku 1990 zamierzamy odczuwalnie obniżyć zużycie wody przemysłowej w



Zdjęcie Andrzeja Barta

czył nam karę— 457 mln zł. Odwołaliśmy się do ministra i Naczelnego Sądu Administracyjnego, ostatecznie rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło. Uważamy, że uszczelnienie naszych zbiorników finansowy i udzieć właśnie w działania na rzecz ochrony środowiska, opóźni zakończenie ważnych inwestycji— spalarni odpadów i oczyszczalni ścieków.

(165)



Takim wózkiem jechał Fryderyk Grybosi. Fot. Michał Sroka

Około godziny 11 dostarłem go do swojego warsztatu, jak przejeżdżał wózkiem akumulatorowym. Po paru minutach usłyszałem wołanie o pomoc. Wybiegłem z warsztatu i w dół żuźlowego zaczęłem przesuwać do góry kołami wózek. Wraz z kolegami odgryliśmy siłą, zauważyliśmy wystające pały i nogi. Zaczęliśmy robić Grybosowi masaż serca, w reanimacji pomagała zakładowa pielęgniarka. Niestety, Fryderyk nie dawał znaku życia.

31-letni murarz z „Naftubudowy”, Piotr Dusza:— Szedłem do kierownicy Budzianki, aby powiadomić ją, że w tym dniu nie będę odbierał żuźla. Dochodząc do składowiska zauważyłem przesuwanie wózka akumulatorowego. Krzyknąłem o pomoc.

42-letni operator sprzętaren amokanalnych, Stanisław Bohaczenek:— Byłem w hali sprzętowej, gdy usłyszałem wołanie pracownika „Naftubudowy”. O wypadku powiadomiłem kierownika. Wydobycie Grybosia z wody trwało około trzech minut.

38-letni Stanisław Przybyło z Szalowej— mistrz oddziału monterni:— O godzinie 10 Grybosi prosił mnie o wypożyczenie wózka. Powiedziałem, że dam, ale z kierownicą, którą ma uprawnienia do kierowania wózkami akumulatorowymi.

34-letni tokarz Kazimierz Sroka:— Rano zwróciłem uwagę na niezwykłą bla-

(165)



W pracy „na bani”

Mówią o nim: – Inteligentny człowiek, dobry fachowiec, z doskonałymi praktykami. Miał jedną wadę – lubił urpić.

Lat 47, z wykształcenia tokarz, do Fabryki przyszedł w 1964 roku. Pracował w Wydziale Mechanicznym, a później Głównego Energetyka. Opinie miał niemiłe, na spąsy się awans i podwyżki płacy, chwalił go przełożeni w warsztacie elektrycznym. Pierwszą wpałkę miał w 1979 roku; przyszedł do pracy w stanie niezdrowym. Groziło mu dyscyplinarne zwolnienie, ale jakos się upiekło. Wciąż wysoko oceniano jego pracę; gdy bygradziasta szedł na urlop lub chorował, następcą faktycznie przejmował go obowiązek.

Parę lat później poinformowano zakład pracy o chulaniżkim wybruku tokarza. Przez fabryczny radiowęzeł podano do publicznej wiadomości wyrok: grzywna i nawiązka na rzecz Społecznego Komitetu Pomocy Szkole. Ta przestroga, niestety, nie poskutkowała.

W 1987 roku pobierz trzeźniokoza podnieuty mu przez strażnika na początku pierwszej zmiany okazał się bezwzględny; wykazał, że tokarz przyszedł do pracy pijany. Tymczasem się, że był jedynie setkę wodki wczesnym rankiem. Postąpił się regulaminowo kary: m.in. stracił „czternastkę”. Znalazł się na krawędzi zwolnienia.

W bieżącym roku podpadł kolejny raz. Kiedy chwiejącego się na nogach, bezskutecznie mówiącego poproszono o odpuszc-

zenie zakładu, twierdził, że jest trzeźwy jak niemowlę, bo wypił jedynie na dobre tradycje szkliczne wino.

Udowodniona nietrzeźwość w zakładzie pracy spowodowała decyzję nieodwracalną: wypowiedzenie tokarowi umowy o pracę. Nie wzblygo w obronę związki zawodowe, nie ujęła się komisja pojednawcza. Niektórzy mówią, że i tak miał szczęście. Pracownicy dobrze znają treść artykułu 52 Kodeksu Pracy, gdzie stwierdza się wprost, że zakład może rozwiązać b z wypowiedzenia umowę o pracę w razie ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych. Właśnie takim ciężkim naruszeniem obowiązków jest picie.

Naszemu tokarzowi nie wystarczyło u-pomnienia, nagany, karę pieniężną. No i recydywa nie opłacała się.

Mgr Krzysztof Augustyn – kierownik działu spraw osobowych twierdzi, że skoczyło się pobliżanie dla osób pijących w zakładzie i przychodzących do pracy „na bani”. Nie wszyscy jednak przekonali w wydziałach i bygradach, tak myślał. Tu i ówdzie pokazuje nadal tolerancja, podtrzymywanie – jak się to mówi – dobre stosunków międzyludzkich. Czasami pada argument: a skąd ja wezmę tak dobrego fachowca, takiego specjalistę? A przecież pijany fachowiec nie jest żadnym fachowcem. Ani przedsiębiorstw, ani krajowi pożytku nie przyniesie.

Nie czujecie się samotni, dzielicie los z większością pozostałej ludzkości. Dzielenie każdego przedsiębiorstwa. Dzielenie sensu i celu kultury organizacyjnej niż na jakikolwiek inny czynnik, ale za struktura może być poprawiona. Krótko mówiąc, za organizacja jest aż nadto rozpowszechniona choroba, ale choroba i choroba, a choroba napisał we wprowadzeniu do swej znakomitej książki pt. „Luka organizacyjna” R.B. Kemball-Cook, dedykując ją tym wszystkim, którzy cierpią frustrację spowodowaną pracą wewnątrz tej organizac-

ji. O atestacji w „Glinku” pisałem dwa lata temu. Mówiło się wtedy o niej dużo i głośno. Obecnie sprawa jakby przychła; jeżeli nawet ktoś o tym wspominał, to przede wszystkim krytycznie. Z tym więc zacięciem i pewnością zapałem się z syntetycznym opracowaniem wieńczącym kilkunastomiesięczny przegląd stanowiący part i struktur organizacyjnych w Fabryce. I lipca dyrektor Czesław Chmura zatwierdził zrestawione zestawienie wniosków i efektów atestacji, z wyszczególnieniem przewidywanych korzyści w latach 1988-90 i podziękowania.

Zaczęto od tego, o czym można przeczytać w każdej książce z zakresu organizacji i zarządzania, czyli właściwie „od Adama Ewyl” – dokonano przeglądu ogólnego stanowiska pracy. Warto w tym miejscu zacytować profesora Zygmunta Zbiehskiego – szefa centralnego zespołu zajmującego się badaniami wewnętrznymi przedsiębiorstw: Gdy armie czekała bitwa, to uźdź broń przeglad wojak. Atestacja ma być takim przeglądem wojak, po to, by uźdź broń, czym uźdź uźdź dysponując.

Atestacja trwała w „Glinku” długo, nawet bardzo długo. Nikt nie zamierzał rygoru, było to możliwe, bo nie było zwalnia reszta na to przyjęta „technologia” atestacji. Stanowiska pracy oceniali komisje specjalistów, a ich opinie weryfikowali szeregowi pracownicy. Nie określano i do dziś nie brakuje przy tej okazji ostrej spacji i kontrowersji. No, jeden z pracowników nie godził się na zastrzeżenie rygoru, bo mógłby to obniżyć jego zarobki. Nie wszyscy są zdrowie cenia sobie w równym stopniu cę plik banknotów w portfelu.

Najciekawsze komisje atestacyjne zadawały sobie pytania; czy zatrudnienie jest racjonalne, czy odpowiada specyfice procesów technologicznych, czy są stanowiska zbędne lub czy nie można inaczej rozszerzyć określonej funkcji? Czy dana struktura organizacyjna jest sprawna, oszczędna, czy możliwe jest elastyczne przystosowanie jej do zmieniających się rzeczywistych? Wreszcie – poddano stałowiocenie pracy z punktu widzenia wyposażenia, oprzyrządowania, nowoczesności, warunków pracy czy też organizacyjnego powiązania z otoczeniem. Zastawiano się m.in. czy wielomaszynowość danego stanowiska jest właściwa, czy kwalifikacje zatrudnionych są w zgodzie z charakterem wykonywanej pracy.

Zakładowa komisja atestacyjna przyjęła 29 wniosków i zaproponowała jakby nowo z 14 o produkcyjno-organizacyjnej.

Oto szczegóły:
● Zlikwidowane zostanie 13 stanowisk na wydziałach i oddziałach produkcyjnych i pomocniczych, ze względu na nadmierne zużycie maszyny i urządzeń oraz zmianie organizacji pracy.

● O 24 zmniejszona zostanie ilość etatów w następujących komórkach organizacyjnych: zespół gościów, hotel pracowniczy, biblioteka, działy planowania i sprzedaży, dział organizacji i normowania pracy, zakłady ośrodku kształcenia i informacji, dział gospodarki materiałowej, przychodnia szklarska. Powyższe cięcia etatów dadzą w br. oszczędności 0,7 mln zł.

● W dalszym ciągu należy poszerzyć system brygadowy organizacji pracy (m.in. w Wydziale Obudów i Odlewów). Przewidywane efekty partnerskich form pracy w wydziałach wyniosłyby o 30 proc. i siłkę absencji o 50 proc.

● Szubza informatyki działu techniki obliczeniowej winna być podporządkowana dyrekcji i dyrekcji do spraw technicznych, co pozwoli na efektywniejsze jej wykorzystanie w Fabryce.

● Wyposażenie w roku przyszłym (z wyjątkiem części dotychczasowej) w ciągu parę lat znaczny wzrost wyjdzie z 300 do 300 proc.

● Dla wyeliminowania szwankującej organizacji pracy wydziałów mechanicznych należy zatrudnić dodatkowo dwóch tokarzy oraz wiertarza, szlifiera i frezera. Ubedzie problem z niesłodymi kooperatami, a zwiększy się ilość pracy wykorzystywanej w maszynie i zmianowości.

● Dla poprawy obsługi urządzeń pomocniczych z elektrycznym oprzyrządowaniem przewiduje się użycie w pionie

głównego mechanika do spraw wydziałów mechanicznych – sekcję naprawy urządzeń elektrycznych.

● Dużo przysięści spójny system premijno-motywacyjny dla pracowników zajmujących się kooperacją.

● Do końca września „upłynnie” zakończone zostały wszystkie obrabiarki, wartości około 6 mln zł.
● Montaż szkielety przedkłonowych zostanie przeniesiony z hali nr 5 do hali nr 3. Wygodoszarowana w ten sposób powierzchnia przeznaczona na proces montażu produkcji silowników. Przystosunkowo niewielkim nakładem – 5 mln zł – spodziewany efekt: około 50 mln zł.

● Na pełniejszy wewnętrzny rozrachunek gospodarzy przejął wydziały kuznieczki i Odlewów (efekt ekonomiczny w 1989 r. – 10 mln zł).

● Z wynikiem pracy rozszerzona zostanie premia motywacyjna za zmniejszenie ilości awarii urządzeń kuznieczkich.
● W ramach powiększenia produkcji i produkcji niezbędne są zmiany strukturalne (wydzielenie sekcji, komórek) w dziale głównego metalurgra, dziale gospodarki materiałowej, dziale głównego metalurga i Odlewów, dziale rozwoju techniki i wynalazczości, dziale informatyki, oddziale remontów głównych maszyn i urządzeń, oddziale remontów maszyn i urządzeń obróbce galwanicznej. Należy zaś połączyć dział biuro z dzialem ochrony środowiska, laboratorium obróbki galwanicznej z oddziałem obróbki mechanicznej i rozstrukturyzacji zostanie powołana w przyszłości pracownia elektryfikacji i elektronizacji. Po osuszeniu w hali nr 1, w hali nr 2 i w hali nr 3 powstają nowe. Połączone zostaną dwie biblioteki – związkowa i techniczna, co pozwoli na zmniejszenie ilości etatów i zmniejszenie powierzchni zabudowy w hali nr 2. W hali nr 2 Reorganizacji ulegną służby dyspozycyjne. Przesunięcia kadrowe zaplanowano w dziale planowania i kooperacji oraz w dziale rozwoju techniki i wynalazczości.

● W miarę posiadanych środków realizowane będą zakupy maszyn i modernizacja i remonty maszyn i urządzeń m.in. zainstalowanie nowego agregatu do obróbki cieplnej rur w hali nr 10, oddanie do eksploatacji urządzenia do strutowania blach, wdrożenie linii do obróbki termicznej, zmianie zwałiwaków w Odlewni i przerobienie opdyłania na stanowiskach, zamontowanie suwnicy obok hali nr 1, rozbudowa mechanicznych urządzeń.

● Elektryfikacyjno wyodrębni się w samodzielną jednostkę organizacyjną na własnym rozrachunku.

● Przybędzie 20 mieszkaniec dzięki przenieszeniu hotelu fabrycznego przy ulicy Konopnickiej o blok mieszkalny.

● Stołówka zakładowa i bufet przejdą na system agencji, co pozwoli na lepszą obsługę socjalną.

Przedłużenie żytośności matryje daje oszczędności wielu miliardów złotych

Fot. Władysław Złybyłowicz

Piłka nożna

Na próbie m.in. pracowników Fabryki podajemy terminar piłkarskiej nowosądeckiej ligi okręgowej:

- 4 września: Glinik - Turbacz Mszana Dolna, Helena - Harnaś Tymbark, Start - N. Sącz, Orzeł Wojnarowa, Zawada - Sandecja II, Kolejarz Stróże - Dunajec N. Sącz, Poroniec - Swiniarsko, Limanovia Witowice, II września: Turbacz - Witowice, Swiniarsko - Limanovia, Dunajec - Poroniec, Sandecja II - Kolejarz, Orzeł - Zawada, Harnaś - Start, Glinik - Helena, 18 września: Helena - Turbacz, Start - Glinik, Zawada - Harnaś, Kolejarz - Orzeł, Poroniec - Sandecja II, Limanovia - Dunajec, Witowice - Swiniarsko, 25 września: Turbacz - Swiniarsko, Dunajec - Witowice, Sandecja II - Limanovia, Orzeł - Poroniec, Harnaś - Kolejarz, Glinik - Zawada, Helena - Start, 2 października: Start - Turbacz, Zawada - Helena, Kolejarz - Glinik, Po-

- roniec - Harnaś, Limanovia - Orzeł, Witowice - Sandecja II, Swiniarsko - Dunajec, 9 października: Turbacz - Dunajec, Sandecja II - Swiniarsko, Orzeł - Poroniec, Helena - Limanovia, Glinik - Zawada, Kolejarz - Start, Poroniec - Helena, Limanovia - Glinik, Witowice - Harnaś, Swiniarsko - Orzeł, Dunajec - Sandecja II, 23 października: Turbacz - Sandecja II, Orzeł - Dunajec, Harnaś - Limanovia, 30 października: Turbacz - Limanovia, Start - Poroniec, 30 października: Kolejarz - Turbacz, Poroniec - Zawada, Limanovia - Start, Witowice - Helena, Swiniarsko - Glinik, Dunajec - Harnaś, Sącz - Orzeł, 6 listopada: Turbacz - Orzeł, Harnaś - Sandecja II, Glinik - Dunajec, Helena - Swiniarsko, Zawada - Limanovia, Kolejarz - Poroniec.

Kolumne „Głos Glinka” redaguje JERZY LESIAŃK

Siedmiolletni chłopiec ubył na oczach jakieś swoje młodsze kolegi. Obaj kapał się w wyrobisku po zwirze... Ojciec kierujący ciągnikiem z przyczepą najechał na podkowkę gospodarstwa na swoją czterolatnią córkę. Dziewczynka poniosła śmierć na miejscu... Trzylatek wybiegł na swoje wprost pod koła nadjeżdżającej ciężarówki. Ci Malec zmarł po przewiezieniu do szpitala... Wystarczyła chwila nieuwagi jej matki i szesnastoletnie dziecko utono w misce... Czterolletni chłopczyk dostał się w tryby pracującego w fabryce. Wierzą, że świat stworzony przez dorosłych jest bezpieczny. Tymczasem statystyki dowiadujemy się o tragicznej śmierci, cierpieniach, kalectwie, niedoli dzieci.

Powie ktoś: przypadek, spłot niedobrych okoliczności, zrzęczenie losu, pech, zakazane zabawy... owzem, to także. Przede wszystkim jednak ten rachunek dziecięcych krzywd życie wystawia nam, dorosłym. A ściślej mówiąc tym spośród nas, których bezmyślność, niebaldstwo,

brak wyobraźni, nieuczuciwość, zwyczajna głupota wreszcie - są przyczyną wielu dramatów.

Bo - i o tym też trzeba powiedzieć - są także wrodo nas, którzy nie wahają się ryzykować życiem, aby ratować dziecko, którego inny dorosły nie dopilnował. Niedawno opinia publiczna wstrząsnął dramat, jaki rozegrał się na Wiśle we Włocławku. Gdy płynąca na gumowym materacu kilkunastoletnia dziewczynka znalazła się z niego do wody i zaczęła tonąć, na ratunek popieszylej jej - przechodzący w pobliżu 36-letni Krzysztof Baranowski, mieszkaniec tego miasta. Zdołał dopłynąć do znoszonego przez silny prąd materaca, zawrócić go i ostatkim silś doholować dziecko prawie do brzegu. Sam jednak padł ofiarą zdradliwego wiru. Gdzie podziwiać się wówczas opiekunowie dziewczynki? Gdzie byli dorośli? Wiadomo już na przykład, że w czasie sześciu zaledwie

wakacyjnych tygodni w rzekach, gliniakach, jeziorach, morzu, zbiornikach retencyjnych, basenach przepławozbrojonych, stawach, wyrobiskach, rowach melioracyjnych - utono kilkadziesiąt dziecięcych pozabawionych należytą opieką.

Co roku, zwłaszcza o okresie prac żniwnych, dowiadujemy się o dramatycznych wypadkach. Każdego lata w trybach maszyn rolniczych, kombajnów i kosiarce, powodujemy się o dramatach, rzucając się chodniki, osuwające wykopki i różne pułapki, by tak rzec, komunalne. Awarie sieci ciepłowniczych, urwające się fragmenty dachów, spadające kamienie, balkonów, bywają także przyczyną śmierci lub kalectwa dzieci.

Więcej o nierównościach w statystykach jakże publikuje co jakiś czas MO, mówią nie tylko o niedopinionowani, puszczonych samopas malcach. Także o bezmyślnych, pozabawionych elementarnym rozsądkiem i wyobraźnią - dorosłych.

Nikt natomiast nie jest w stanie policzyć, ile dzieci ulega rocznie najróżniejszym zstruciom. Wiadomo jedynie, że ich liczba nasila się wraz z nastaniem wakacji. Łodami, ciastkami i krekaniami przyrządzonymi przez dorosłych o brudnych rękach, trują się dzieci. Salmonella atakuje najbardziej niemowlęcy.

Cożami trujące podsuwa im się przez rodziców mleko. Ledwo pojawiają się pierwsze grzyby w lasach, już docierają do niemowląt o kolejących otarach muchomora stormotomkowego.

Okaleczenie, śmierć dziecka to nie tylko tragedia najbliższych. To także, by odwołać się do słów działacza Krajowego Komitetu Dziecka, strata dla nas wszystkich. To nie spełnione nadzieje, utracone bezpotrzebnie talenty.

JAN SKALCZY

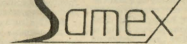
Codziennie ginie dziecko

PRZETARG

Oddział Drogowy PKP w Nowym Sączu, ul. Batorego 80 ogłasza, że w drodze przetargu ograniczonego sprzeda rolnikom z całego kraju 2 ciężniki Ursus C-355, r.bud. 1973 i 1974, stopień zużycia 65%, cena wywoławcza 560 000 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 15.09.1988 r. w biurze Oddziału o godz. 10. W przypadku nie doświadczenia do skutku pierwszego przetargu odbędzie się II przetarg w tym samym dniu o godz. 12. Przystępujący do przetargu wniósł wplac w wysokości 10% ceny wywoławczej napójnie w przedział przetargu oraz przedstawił zaświadczanie Urzędu Gminy o celowości zakupu. Ciągniki można oglądać codziennie w godz. 7-15. k-8821

Nadleśnictwo Łosie w Łosiu k./Góric ogłasza, w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda następujących samochodów.

1) samochód osobowy Fiat 125p, rok produkcji 1980, nr silnika 692709, nr podwozia 907971, stopień zużycia 78%, cena wywoławcza 506 000 zł.
2) samochód ciężarowy Praga V3S, rok produkcji 1972, nr silnika 84898, nr podwozia 2020342, stopień zużycia 85%, cena w w o l a w c a 218 400 zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 15.09.1988 r. w biurze Oddziału o godz. 10 w siedzibie Nadleśnictwa w Łosiu. Samochody można oglądać w bazie N-cwa w godz. 9-13.
Przystępujący do przetargu wniósł wplac w wysokości 10% ceny wywoławczej danego samochodu, napójnie na dwie godziny przed rozpoczęciem przetargu w kasie N-cwa. W przypadku nie doświadczenia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu, o godz. 13.
Zastrzegają się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny. k-8820



Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe

Spółka z o.o.

najwięcej współpracuje

z osobami zajmującymi się rękodziełem artystycznym.

Bytom, ul. 1 Maja 16, tel. 81-75-06, ttx 33610

K-8792

OBWIESZCZENIA

Pracomównym orzeczeniem Kolegium d. s. Wykoncył przy Województwie Nowosądeckim nr rej. SA. II-6120/284/88 z dnia 22 czerwca 1988 r. ob. Józef Maruszak, syn Władysława, ur. 20 III 1967 zam. w Strykowiakach 234, wskutek odwołania wniesionego przez Prokuraturę Rejonową - Nowy Targ od orzeczenia wydawanego przez Rejonową Komisję do Spraw Wykoncył przy Naczelniczym Mieście Nowego Targu mocą którego ukarany został grzywną w wysokości 25 000 zł z zamiarą w razie jej niedoświadczenia na 50 dni zastępczej kary aresztu przyjmując jako równoważnik 500 zł za jeden dzień, kazarem podwyższenie pojazdów mechanicznych w strefie I gldowej na okres 15 miesięcy, licząc od dnia 12 XII 1987, podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości przez opublikowanie na lamach tygodnika „Dunajec” na koszt obwinionego, kosztami postępowania w kwocie 1 000 zł, na podst. art. 87113 kw - orzeła utrzymać w mocy zaskarżone orzeczenie Kolegium I instancj z dnia 13. III 1988 r. nr 144-88 Obwiniony ponosi koszty I instancji. K-8103

OGŁOSZENIA DROBNE

MFARTY matrymonialne krajów europejskich
ul. Reymonta 10a - Maszary (Olsztyn) s-eks 336
☎ 11640-0

MASZYNY do pakowania sproszkowanej - sprzedam, mnie proponujecie Tel. Łódź 48-84 95-9
☎ 35947

WARSAWA Kawalerski telefon - zamieszkanie na ul. Sadowskiej Górki, konwancje K-3. Kolonka Warszawa, Wojcicha 4/44
☎ 8310

SOSNOWIEC Spółdzielcz M-5, 73 m², II piętro, telefon, gazię, zamieszkanie na roszonowcu, ul. 8000Pa, "Prasa-Dunajec" Nowy Sącz Al. Wolności 49
☎ 39068

MECINAI Gospodarstwo 4 ha z zabudowaniami, wodą, gazi - sprzedam. "Prasa-Dunajec" Nowy Sącz Al. Wolności 49
☎ 39068

SULCZOWO Piłkownik zam. Wypłowa 25 skradziono legitymację komendującą nr 6701894, wydana przez Zarząd Województwa Łódzkiego. Bopowózniaki o Włochiś, I Komendancy Nowy Sącz ☎ 39071

NOVY megali elektryczny - oddać. Buki - sprzedam. Wawrowice, ul. Władysława Orłowicza, tel. 306-80, p 18
☎ 39674

ZIEMOWIT - NAJWIĘKSZA - NAJNOWOCZESNIEJSZA - BEZPIECZNA Kopalnia Węgla Kamiennego w Tychach - Łędnianka ul. Pokoju 4, tel. 277-042 wewn. 56-53-54

CZEKA NA CIEBIE PRZYJMUJĄC STALE

mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat w pracy pod ziemią
Przyjmowanym gwarantuje:
- atrakcyjne wynagrodzenie
- specjalne wynagrodzenie z Karty Górnik
- dodatek stabilizacyjny dla podjmujących po raz pierwszy pracę pod ziemią
- dodatkowy
- deputat węglowy w wymiarze 8 ton rocznie dla pracowniczych utrzymujących i samotylnych prowadzących własne gospodarstwo domowe
- nagrody roczne tzw. 13 i 14 pensja oraz nagrodę z zysku
- nagrody barbońkowa w wysokości miesięcznego wynagrodzenia
- nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy
- specjalne przywileje na zagospodarowanie w wysokości - 100 000 zł dla pracowniczych, którzy zawarli związek po 1 LUTY 1982 roku.
- Pozyczka umarzana jest po pięciu latach nielanagannej pracy.
- pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100 000 zł dla pracowniczych podjmujących pracę pod ziemią w zakładach robotniczych z wyskalowaniem w wysokości w wieku do 35 lat.
- Pozyczka umarzana jest po 3-ach latach nielanagannej pracy.
- możliwość podnoszenia kwalifikacji na kursach wewnątrzzakładowych oraz w technikum dla pracujących.
- możliwość przejścia na emeryturę już po 25 latach pracy pod ziemią bez względu na wiek
- pracownikom zamieszkomym zapewniamy zakwaterowanie w Domu Górnik z całodziennym wyżywieniem ze znaczną dopłatą przez zakład
- możliwość wypoczynku w ośrodku wczasowym i kolumnię w nad morzem, w górach i na Mazurach
Przy Kopalni funkcjonuje Górnicza Spółdzielnia Mieszaniowa, która w krótkim czasie zapewnia uzyskanie mieszkań. Ponadto dział Młodzieżowe zrzeszenie Budowy Domów i kolumnię organizację, które udziela pomocy organizacyjnej i materialno-sprężynowej budującym się na terenie Tych młodym górnikom kopalni.
CZŁONKÓW ZRZESZENIA OTRZYMUJE:
- bezpłatnie działkę budowlaną
- kredyt w wysokości 600 tysięcy złotych z zakładowego funduszu mieszkaniowego.
- kredyt bankowy umarzany w 60% dla pracowniczych dołowych
- spłatę odsetek z tytułu zaciągniętego kredytu bankowego
Przy Kopalni istnieje także Zasadnicza Szkoła Górnicza, która przyjmuje młodzież w wieku od 15 do 18 lat do nauki w zawodzie górniczym.
Uczniom zapewnia się:
- wyżywienie, zakwaterowanie, umundurowanie
- pomoc materialną np. w zawożeniu górniczym.
- w klasie II w granicach - 15 000 zł
- w klasie III w granicach - 17 000 zł
- w klasie III w granicach - 18 000 zł
- absolwentom po ukończeniu nauki do 25 lat przywileje jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 150 000 zł
- Pozyczka umarzana jest po 3-ach latach nielanagannej pracy
- wyróżniających się uczniów ZSG daje możliwość kontynuowania nauki w Technikum
Wymagane dokumenty:
- dowód osobisty
- książeczka wojskowa
- legitymacja ubezpieczeniowa
- świadectwa z poprzednich organizacji pomoc organizacyjnej i materialno-sprężynowej budującym się na terenie Tych młodym górnikom kopalni.
Nie przyjmuje się pracowniczych, którzy przyczuli pracę lub zostali zwolnieni przez zakład bez wypowiedzenia

SZCZEGÓLWYCH INFORMACJI UDZIELA DZIAŁ ZATRUDNIENIA KOPALNI.
Dojazd do Kopalni - od dworca PKP Katowice autobusami nr. 31, 95, 137

DUNAJEC - tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (szefka redaktorska naczelnego), Lucyna Kaszuba, Andrzej Leśnik, Adam Piorozek (redaktor naczelny), Franciszek Pałka, Ireneusz Radziński. Rzyński (szef sekretariatu redakcyjnego), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szybowska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Teleks: 0222748. Oddział w Krakowie, ul. Wielopole 1, pok. 502, telefon: 22-75-88 wewn. 161, teleks: 0322491. Wydawca: Zakład Wydawniczo-Redakcyjny Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Praszacki Zakład Graficzny RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków 41, Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2 Kraków, telefon 22-70-80 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch”, na terenie całego kraju. Za treści ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę za zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasowy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. Prenumeratę przy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartaly bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał. M-9

PIĄTEK — 2 IX

PROGRAM I
 9.35 Domowe przedzkoło
 10.00 DT — wiadomości
 10.10 DT — reforma gospodar-
 10.25 „Siostry” — film fab. prod. rumuńskiej
 11.15 Program dnia
 16.20 DT — wiadomości
 16.50 Okienko Pankacego
 17.15 Telexpress
 17.30 Za kierownictwem
 17.50 „Tęch panów przy kominku nie leczą psa” — program rozrywkowy
 18.30 Małe kino
 19.00 Dziennik
 19.30 Monitor rządowy
 19.30 Dziennik
 20.00 **Televizyjny teatr romantyczny — Tadeusz Różniński — „Odwiedzin w zmiarku”**
 20.40 Złota 88
 20.50 Dziennik
 21.20 „Pięć kropel na szklankę wina” — widowisko Bożeny Umieńskiej wg Kiryja Androwa
 23.05 „Ameryka w cieniu pieśniadza” (2) — Nowy York
 23.40 DT — komentarze
PROGRAM II
 17.55 Program dnia
 18.00 Kronika
 18.30 Polak w przyrodzie — reportaż
 19.00 Wzroczkwa lista przebojów
 19.30 „Wratislavia Cantans” — 21.45 Panorama dnia
 21.45 „Pieśń na Pasyfiku” — film prod. USA
 23.25 Wieczorne wiadomości
 23.30 Telewizja nocą

SOBOTA — 3 IX

PROGRAM I
 8.10 Tydzień na dzialec
 8.40 Piłkarska kadra czeka
 8.55 Program dnia
 9.00 Drops
 9.45 Kino „Dropsa” — „Bańskie, bajki, bajeczki”
 10.30 DT — wiadomości
 10.40 Stare, nowe, najnowsze
 11.40 „Sobota wśród zwierząt” (1)
 12.05 Azymut
 12.35 Bariery
 13.05 Sobota wśród zwierząt — wystawa na Słuzewcu (2)
 13.25 Wędrowni dalekie i bliskie
 14.05 Sobota wśród zwierząt — wystawa na Słuzewcu (3)
 14.25 Z Polski rodzimie
 15.00 **Televizyjny teatr — Jerzy Andrzejewski — „Popiół i diament”**
 17.15 Losowanie Duzego Lotka
 17.15 Telexpress
 17.30 „Pod jednym dachem” (10)
 18.25 Białki
 19.00 Dobranoc
 19.10 Z kamery wśród zwierząt
 19.30 Dziennik

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)
 Rogers spojrzal na zegarek. Dochodziła siódma. Zastanawiał się przez chwilę — Potrzebowalibyśmy do tego trzystu doskonale zorientowanych specjalnych agentów. Mogłby być gotowy za mniej więcej dwie godziny.
 „Dokonałe, niech pan zaczyna działać — odparł dyrektor. — Proszę mi zameldować, jak wszystko będzie gotowe do akcji, ale chciałbym, żeby pańscy ludzie zostali poinformowani, o tym, że nie przyjdą na chwilę przed wyruszeniem na miasto. I jeszcze jedno. Mat, Zednych helikopterów przed godziną dziesiątą pięć. Nie chciałbym, żeby się coś wydało przezchcześnie. To nasza jedyna szansa przyłapania tych bandytów na gorącym uczynku.”
 A czemu, dyrektorze, nie zarządzi pan po prostu, żeby prezydent nie opuszczał dzisiaj Białego domu? Sytuacja nie jest dobra i nie tylko pan jest odpowiedzialny za jego życie.
 — Żebyśmy się teraz wycofali — powiedział Tyson — to będziemy wykrótce musieli zaczynać od początku. A taka szansa jak ta może nam się już nie trafić.
 — Tak jest, panie dyrektorze.
 — I niech pan da z siebie wszystko. Powodzenie całej operacji właściwie zależy od pana.
 Dyrektorze, zaufajcie, panie, powiedział Rogers opuścił gabinet. Tyson zamknął na chwilę okno. Wiedział, że przekazał sprawę najkompetentniejszemu z całej szóstki szrokoż porządku publicznego — waski Ameryce.
 — Pani McGregory.
 — Tak, panie dyrektorze.
 — Proszę miem połączyć z szefem Tajnej Szuszy w Białym Domu.

22.00 „Jak uciec od potaków” — komedia prod. francuskiej
 21.30 **Televizyjny przegląd sportowy**
 22.00 Siedem dni na świecie
 22.10 Szyder Simpson (Irlandia) — recital
 22.45 DT — wiadomości
 22.55 Anegdoty teatralne Igora Smialowskiiego
 23.00 **„Inspektor Belamy” (10-ost.)**
 23.45 Zakończenie programu
PROGRAM II
 14.25 **Televizyjny koncert zyczeń**
 14.55 Powitanie
 15.05 Małe kino — „Poseł od dzieci”
 15.45 Zwierzęta świata — „Wielkie” (1)
 16.10 Polska Kronika Filmowa
 16.25 Studio sport — indywidualne mistrzostwa świata — na żużlu — Dania 88
 18.00 Kronika
 18.30 Studio sport
 19.30 Alfa i omega
 20.00 „Teatr Wiołki” z Warszawy pod Akropolem
 20.50 „Po raz 30 w Toruniu” — rep.
 21.15 Studio festiwalowe „Wratislavia Cantans”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Ziemne losy kapitana Lancastera i Chubbie”
 22.35 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 4 IX

PROGRAM I
 7.15 Program dnia
 7.20 Wszelchnia rodziny wiejskiej
 7.45 Po gospodarku — magazyn spraw wiejskich
 8.15 Tydzień
 8.55 Program dnia
 9.00 Teletrak
 9.55 Kino teatralna — „Dzieciocy patrol” (1)
 10.30 DT — wiadomości
 10.35 „W królestwie owadów” (6)
 11.35 Telenews
 11.30 Kraj za miastem
 12.00 „Świątynia” — film dok.
 12.00 Teatr dla dzieci — „Zgumunt Krukowski, „Kozia na dachu albo podwórko dzwów”
 14.05 **Televizyjny koncert zyczeń**
 14.50 Gdzie są taśmy z tamtych lat
 15.20 „W kamiennym kręgu” (18 i 19)
 17.15 Telexpress
 17.30 Obrona Warszawy, rzecz o Stefanie Starzyńskim
 18.15 Marek Sierocki zaprasza
 18.30 Antena
 19.00 Wiozyczorka
 19.30 Dziennik
 20.00 „Komedianna” (5)
 20.55 Sportowa niedziela
 21.25 Burt Bacharach zaprasza do parku
 22.15 Tydzień w polityce

na ekranie

22.30 DT — wiadomości
 22.40 „W kamiennym kręgu” (18 i 19)
PROGRAM II
 9.10 **Przeгляд tygodnia (dla niesłyszących)**
 9.45 **Kino familijne — „Komedianna” (5)**
 10.40 **Spojrzenie na wrocławski film dok**
 11.55 Jutro poniedziałek
 12.15 Powitanie
 12.20 Podróże w czasie i przestrzeni
 13.20 100 pytań do... Józefa Klasy
 13.50 Klejnoty kultury — „Kalwaria Zebryduwalska”
 14.35 **Kino familijne — „Profesor O.E.D. czyli quod erat demonstrandum” (1) — serial**
 15.20 II koncert fortepianowy Haitora Villi — Lobosa
 15.50 Szafka ogrodowa w Polsce
 16.20 „Cino-Oko”
 17.15 Aktualności kulturalne
 17.30 Bliziej świata
 19.00 Goście Daniela Spaskana
 19.30 Koszalinskie spotkania filmowe
 20.00 Studio sport
 20.50 Sekrety przedwiości — „No, nasza zmiana bluesa”
 21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni...” (1) „Kraków — 1874”
 22.45 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIALEK — 5 IX

PROGRAM I
 16.15 Program dnia
 16.20 DT — wiadomości
 16.25 Harcerski festiwal w Kielcach
 17.15 Telexpress
 17.30 „Polonia Restituta” (2) — serial TP
 18.15 „Złoty wiek dla człowieka — magazyn PCR”
 18.30 Laboratorium
 18.50 Dobranoc
 19.00 Echa stadionów
 19.30 Dziennik
 20.00 **Teatr TV — Ireneusz Iredyński — „Dacza”**
 21.40 Złota 88
 21.50 Sładami pieriestroiki
 22.25 „Syn gubernatora” film dok.
 23.05 DT — komentarze
PROGRAM II
 17.55 Program dnia
 18.00 Kronika
 18.30 Antena „2” na najbliższy tydzień
 19.30 „Liba dziś i jutro” — program dok.

20.00 Joan Baez — program muzyczny
 21.00 Ciepławy
 21.15 Studio festiwalowe — „Wratislavia Cantans”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Biograf — Romanza finałowa — serial
 22.35 Rozmowy o cierpieniu
 22.50 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 6 IX

PROGRAM I
 9.35 Domowe przedzkoło
 10.00 DT — wiadomości
 10.10 DT — reforma gospodarstwa
 10.25 „Złote obrączki” (6)
 16.15 Program dnia
 16.20 DT — wiadomości
 16.25 **Dla młodych widzów — „Pe-dziwiaty”**
 16.50 „Cojak” — teleturniej dla dzieci
 17.15 Telexpress
 17.30 Złotwiek dla człowieka
 17.45 Wpólna Polska — wspólne sprawy
 18.10 **Televizyjny informator**
 18.30 Klinika zdrowego człowieka
 18.50 Dobranoc
 19.00 Program publicystyczny
 19.30 Dziennik
 20.00 **„Złote obrączki” (6) — „Biuletyn dla krakwi czarów”**
 21.05 Konferencja prasowa rzeczniczka rządu
 21.30 „Jacek i Małgorzata czyli opowieść o życiu i śmierci” — film dok.
 22.10 Spory
 22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
 18.00 Kronika
 18.30 Afganistan: czas nadziei (1)
 19.05 Ojczyzna — polszczyzna
 19.30 Wietnam — program dok.
 20.00 Non stop kolor
 20.50 Białtopo 88 — reportaż
 21.00 Powtórka z historii — gen. Władysław Anders (1)
 21.30 Panorama dnia
 21.45 **Filmy Franka Beyera — „Nadcy wóid wilków”**
 23.40 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 7 IX

PROGRAM I
 9.30 Domowe przedzkoło
 9.35 Domowe przedzkoło
 10.20 „Wicher stepowy” — (2) — film przygodowy
 16.05 Program dnia
 16.10 DT — wiadomości

16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
 16.25 Tik-Tak
 16.50 Kino Tik-Tak
 17.15 Telexpress
 17.30 Studio Sport — puchar Europy w palce nożni — mecz Górnik Zabrze — Jeunesse Eech
 18.20 Dobranoc
 19.30 Dziennik
 20.00 Studio sport — puchar UEFA — Bayern Monachium — Legia Warszawa
 21.50 Złota 88
 22.40 DT — komentarze
 22.40 DT — komentarze
PROGRAM II
 17.55 Program dnia
 18.00 Kronika
 18.30 „Afganistan: czas nadziei”
 19.05 Magazyn 102
 19.30 Uwaga, dokument
 20.00 Wieczory muzyki Georga Bizet
 21.05 Białtopo 88
 21.15 Studio festiwalowe — „Wratislavia Cantans”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 **Jedenaście przykazanie” — film fab. prod. pol.**
 23.10 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 8 IX

PROGRAM I
 9.30 Domowe przedzkoło
 10.00 DT — wiadomości
 10.10 Domator dla dzieci
 10.20 „Bergerc” (1) — serial
 11.15 Domator
 16.15 Program dnia
 16.20 DT — wiadomości
 16.25 **Dla młodych widzów — „Kwani”**
 17.15 Telexpress
 17.30 Patrol
 17.55 Telesportakia
 18.30 Sonda
 18.50 Dobranoc
 19.00 Teatr — tygodnik gospodarczy
 19.30 Dziennik
 20.00 „Bergerc” (1) — „Ostatni wywiad” — serial kryminalny prod. ang.
 21.05 Pegaz
 21.45 Wzrost w twarz
 22.10 Kontakty
 22.40 DT — komentarze
PROGRAM II
 17.25 Program dnia
 17.30 Rodzice i dzieci
 18.00 Kronika
 18.30 „Afganistan: czas nadziei”
 19.00 Magazyn „102”
 19.30 Brazylia — program dok.
 20.00 Międzynarodowy Festiwal Cyrkowy — Monte Carlo
 20.50 Białtopo 88
 21.00 Ekspres reporterów
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Kazimierz Braun — „Krowczy mój Broadway”
 22.45 Wieczorne wiadomości

łach podziękował senatorowi Stevensonowi za to, że bezwiednie zwolnił go od dalszych podejrzeń w stosunku do Byrda, Thorzona i Bayha. Jakże wdzięczny byłby temu, który by to samo zrobił dla Dextera. Zaczynał się agitać, zaczął rozmyślać, dyrektora, że wszystkie wykazywało na jego Elizabete. Nie miał wprawdzie szczególnie jasnego mózgu, ale. Mark wznowił spojrzal na zegarek. Pozostało mu jeszcze nieprzewidywanego przez siebie, podrapał się w nogę, co widział musiało go ugrzyż w niego. Przez duży czas zastanawiał się nad tym, czy aby na pewno niczego nie przepalił.
 Przeszył wstąpił do siódmego dwadzieścia i od razu zapalił papierosa. Nawet nie parnąłł dokładnie, o której godzinie się obudził. O szóstej dziesiątej zadzwonił do Tony'ego, który już czekał na jego telefon. Nie mieli się spotkać tego dnia, chyba że w walby samochodu. Następna ich rozmowa telefoniczna miała się odbyć o godzinie dziesiątej trzydziestej, po prostu dla utrzymania kontaktu i upewnienia się, że wszystko jest w porządku.
 Po rozmowie przez zamówił sobie duże śniadanie. Takich rzeczy, jakie miał do załatwienia tego ranka, nie miałby zaliczając o pustym żołądku. Matson musiał coś pojeść. Usiadł przy stole, zaczął trzydziestej. Można jest jeszcze nie obudzić. No, ale po tym, czego dokonał poprzedniego nocy, nalezy mu się odpocząć. Prezes usmiechnął się do samego siebie. Poszedł do łazienki i puścił wodę. Woda, woda, woda był czysta, a sama woda chłodna. Przekładło hotelu. Szczęśliwie dolarów za coś i zima woda. Jednakże namyślił się dokładnie i oddał się rozmyśleniom na temat następnych pięciu godzin.
 (ciąg dalszy za tydzień)

Barzdo proste.
 Dyrektor znowu spojrzal na zegarek. Była godzina siódma dziesiąta. Andrews miał się zjawic o ósmej piętnastce. Zadzwonił telefon.
 „Stuart, panie dyrektorze.”
 „Stuart, czy może pan zadzwonić na mój prywatny numer. Wolalbym, żeby nikt nie słyszał naszej rozmowy.”
 „H. Situa. Knight zjadł dyrektora wystarczająco dobrze, żeby wiedzieć, iż chodzi o coś szczególnie ważnego. Natychmiast wykręcił jego prywatny numer i włączył skrambler.”
 „Stuart, chciałbym się z panem zobaczyć w zwykłym mieszkaniu. Nie zajmę pana więcej niż pół godziny czasu. Sprawa najważniejszej wagi.”
 „To mi cholernie psuje życie, pomyślał Knight, ale wiedział, że Hall najwyżej trzy, cztery razy do roku występuje w takim zadaniem i że wówczas zawsze wie mline prawie muzyka być odsunięta na bok. Tylko prezydent i minister sprawiedliwości mieli u niego pierwszeństwo przed Haltem.”
 W piętnast minut później dyrektor FBI i szef Tajnej Szuszy spotkali się przy postoju taksówek przed Dworcem Głównym. Nie wsiedli do pierwszej taksówki, ale do siódmej. Nie przyzwili się, zachowywali się jak zwykłe osoby obojętne. Elliott, który siedział za kierownictwa taksówki z napisem Max's Yellow Cab, pocięwał do Kapitolu i zaczął okrzakać go dokola. Dyrektor mówił, szef Tajnej Szuszy słuchał i uśmiechał się.
 Budzik zadzwonił o siódmej piętnastce. Mark wziął przysięc, ogolił się i od razu zaczął myśleć o protokołach, które zostały w Senacie. Staral się wzmóc sobie, że i tak nie dowiedziabiał się z nich niczego nowego o Dextercze czy Dunhamie. W mys-

Szkola dla psów

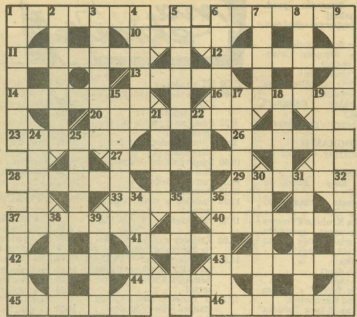
Obserwowanie ponad 6000 podoczarnych osób, wytopienie blisko 100 zaginionych, pomoc w odnalezieniu 300 skradzionych przedmiotów — to tylko część rocznych dokonań brytyjskich psów policyjnych. Pod opieką policjantów, którym służą, psy te szkolą się na specjalnych wydziałach brytyjskiej policji. Są one szczególnie przydatne w ściganiu terrorystów oraz przy kontroli celnej.

Jak podają źródła historyczne, psy towarzyszyli stróżom porzadku już w XV wieku, nie będąc jednak do tego specjalnie szkolone. W 1914 r. policjantom londyńskim zezwolono na zabieranie w czasie służby własnych psów. Dopiero jednak w 1946 r. w Londynie powstała prawdziwa szkoła dla psów. Pierwszy „rocznik” podopiecznych składał się z 6 Labradorów, 400 psów do walki z kieszonkowcami. Dzisiaj szkolą się głównie owczarki niemieckie, nie tylko z uwagi na ich siłę, mocny sztyr i imponujący wygląd, lecz także ze względu na inteligencję i towarzyskie usposobienie. Labradory są wykorzystywane do zadań specjalnych głównie do narzyniania narkotyków i materiałów wybuchowych. Obecnie londyński wydział przygotowuje 250 psów policyjnych. Ich ogólna liczba w Wielkiej Brytanii sięga 1700.

Najtrudniej wyuczyć psa obwodzenia przeciwnika tzw. chwytem pod kciok. Dobrze wyszkolony pies w takim przypadku nie gryzie, tylko krąży wokół zatrzymanego, czekając aż nadejdzie pan. Szanse na ucieczkę są znikome — owczarki niemieckie osiąga prędkość do 48 km/godz. Dziewięcioletnie psy odchodzą na emeryturę i na zyczenie policjanta, któremu służyły, stają się jego własnością.

Marihuana na trawniku

Prawdziwą plantację marihuany w samym centrum Liny wykrył tamtejszy wydział policyjny ds. walki z narkotykami. Zaobserwowano, że trawniki przy bulwarze Brasii posiadają naturalnych chłiwych arterii peruwiańskiej stolicy — pokrywają one tylko rośliny ozdobne. Na oczach tysięcy przechodniów zaradni handlarze narkotyków uprawiali tu marihuane, zgodnie z zasadą, iż najczęściej jest pod latarnią. Juan Bardelli, prefekt policji w Limie, zapewnił publicznie na podstawie wstępnych ustaleń, że oficjalnie zatrudnieni ogrodnicy miejscy nie mają nic wspólnego z tą sprawą. Obecnie policja dotychczasą opiekę nad wszystkimi parkami i skwerów miejskich.



KRZYŻOWANKA 33

POZIOMO: 1) bierwono, 6) ażurowa tkanina, 10) brana u krawca, 11) zanik głosek w wygłosie wyrazu, 12) państwo nad Dunajem, 13) wafel z masą orzechową, 14) część buta, 16) forma, wygląd, 20) surowiec albo produkt, 23) rentgenogram albo fotograficzny, 25) nadzarcza jest sposobność, 27) srebrzysty metal, składnik stopów drukarskich, 28) badanie opinii publicznej, 29) babilońsko-assyryjska bogini miłości, płodności i wojny, 33) w artylerii przyrząd do mierzenia kątów przy strzelaniu, 37) urząd zwierzchnika mahometan, 40) stosunek wymienny walut, 41) sąsiaduje ze Spiszmem, 42) układ liczb w arytmetycznie maszynny cyfrowy, 43) pierwiastek chemiczny o liczbie atomu 43, 44) muza, opiekunka poezji milosnej, 45) siatka do podchwytywania ryb w wędkarstwie, 46) stos atomowy.

PIONOWO: 1) mieszkanie wynajmowane uczniom, 2) angina, 3) kwestia sporna o dwóch przeciwnościach rozstrzygnięcych, 4) zakładnik, 5) torbacze australijski, 6) w zeszycie lub w kalendarzu, 7) ptak budujący wiszące gniazda, 8) starożytna pieśń żałobna, 9) roślinny motyw dekoracyjny w architekturze, 15) przelobnie bandy, 17) przepajania na smalec, 18) pracownik włókienniczy, 19) żartobliwie o starym statku, 21) byłogosi producent radioodbiorników, 22) turkockie miasto znane z targów międzynarodowych, 24) szarość ziści, 25) członkowie rady miejskiej, 30) plecionka biała z powidłami, 31) tytanokrzemian wapnia, sfen, 32) ciwła obracająca się wokół określonego punktu, 34) dzień tygodnia, 35) znowa tragedia, ciężkie przeżycie, 36) torunski klub sportowy z sekcją żużlową, 37) jedwabna kurтка dziokejska, 38) zbiór staroci, 39) smród, przykry zapach.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 9 września nr 31

Rozwiązanie krzyżówki nr 31

POZIOMO: 1) balkon, 5) nikiel, 8) lipago, 9) rezeda, 10) rogacz, 11) siolik, 12) oprawa, 13) altarz, 18) krągły, 21) smardz, 24) limba, 26) szaraz, 27) kolla-b, 28) Narew, 29) antaba, 30) antena.

PIONOWO: 1) bordo, 2) kreda, 3) Niasa, 4) mało, 5) norka, 6) kęga, 7) lazur, 13) por, 14) wał, 16) Lem, 17) ind, 18) kasta, 19) Garda, 20) elana, 21) sakwa, 22) apłit, 23) żgaga, 25) mors. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 31, w wyniku losowania nagrody otrzymania: Agata Gromada z Waksmund i Aleksander Wietrzyk z Biesnowa.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HORSKOP

BARAN: nie zwracaj uwagi na tych, którzy chcą odwieść cię od planów argumentując, że to się nie opłaci — możesz spokojnie myśleć o finale, będzie dla ciebie korzystny.

BYK: musisz wydzierać dużo czasu i cierpliwości, szczególnie wobec osób o gwałtownych, ale których jesteś uzależniony — możesz wtedy liczyć na ich zaufanie i — wiedzisz — sukces.

BLIŹNIĘTA: rozszerzaj się wokół, możesz wiele zdziałać, szczególnie je teraz możesz się wykazać swoimi zdolnościami intelektualnymi — zupełnie nowe perspektywy, bardzo korzystne.

RAK: teraz powinieneś się zdecydować wprowadzić w życie nowości bez obaw, wrażliwości, odwagi i konsekwentnie.

LEW: uważaj, żebyś nie dał się sprokoczyć do niepotrzebnych sprzeczek, to nie dla, może tylko do pogorszyć sytuację — w miedzy czasie sytuacja się ustabilizuje, bądź cierpliwy.

PANNA: staraj się żyć spokojnie, na wolniejszych obrotach, to teraz ci jest bardzo potrzebne — unikaj towarzystwa, spróbuj spędzić czas samotnie, może to ci pomoże?

WAGA: przyczyn niezadowolono poszukaj w sobie, nie zwalaj wszystkiego na innych — w przyszłości jesteś uzależniony na pozytywne sygnały jakie przesyłają ci ludzie, wykorzystaj je.

SKORPION: inicjatywa, rzutkość, spontaniczność — to wszystko jest ważne, ale ważna jest także kalkulacja — najpierw wszystko dobrze przemyśl, a potem wprowadzaj w życie swoje plany.

STRZELEC: czekając cię przyjemne chwile, nowe znajomości, ciekawe przeżycia — nie mać tego okresu niepotrzebnych narzekaniom.

KOZIORÓŻEK: będziesz chciał spotkać nowych ludzi, spędzać czas z tymi, którzy cię interesują, samotność znowu szczególnie teraz bardzo będzie — uważaj tylko na zbyt spontaniczne reakcje, które mogą balwersować kogós z twojego otoczenia.

WODNIK: problemy pomóż ci rozwiązać kogoś, do kogo w tej chwili nie masz zaufania — nie odrzucaj tej możliwości, inaczej możesz przegrać.

RYBY: mimo kłopotów nie tracisz dobrego nastroju, praca może ci pomóc odwręcać się od złych myśli — rozglądaj się, szukaj ludzi, którzy darzą cię sympatią.

JEFFREY ARCHER (50)

CZY POWINIEMY PREZYDENTOWI?

(tłum. Stefan Wilkosz)

Bomby z reguły uśmieniają Bogu ducha winnych przechodniów, a często i samego zamachowca. Z tego powodu, a także dlatego, że, jak pan zaznaczył, ci zamachowcy nie są amatorami, więc — moim zdaniem — będą się posługiwali albo rewolwerami, albo karabinami. Otóż wydaje mi się, że rewolwery w tym przypadku nie wchodzi w rachubę, ponieważ żaden zawodowiec nie pójdzie do prezydenta, żeby go zastrzelić, bo ryzykowałby własnym życiem. Po to, żeby przesyłać kuloodporny samochód prezydencki, trzeba by się posłużyć działem przeciwlotniczym albo bazukią, a trudno sobie wyobrazić, żeby ktoś mógł przewieźć coś takiego przez centrum Waszyngtonu i nie zwrócić na siebie uwagi.

Z Wowo czyli „Mogiem” nigdy nie mogło się mieć pewności, czy mówi serio, czy żartuje. Jego brwi wciąż poruszały się w górę i w dół, co oznaczało, że lepiej nie przerywać mu toku myśli jakimś niemiłym pytaniem.

Kiedy prezydent stanął na stopniach Kapitulu, będzie tak daleko od domu, że użycie przeciwko niemu rewolwery byłoby bezcelowe, ponieważ:

a) szansa trafienia go z takiej odległości byłaby niewielka, b) ponieważ szansa ucieczki dla mordercy byłaby minimalna. Wobec tego pozostaje wnętrze Kapitulu. Morderca nie może zająrzeć w głąb Białego Domu, bo sżby zasłonięte są gęstymi firankami, a poza tym mając ctery cale grubości. Wobec tego musi nataskić się na zgładzenie go w momencie, kiedy wyjdzie ze swej limuzyny i zacznie się wspinać na stopnie Kapitulu. Właśnie dzisiaj wzmierzmy, jak długo to powinno trwać. Okazuje się, że około pięćdziesiąci sekund. Jest niewiele punktów w tej okolicy, z których można by oddać strzał do osoby znajdującej się na stopniach Kapitulu. Wyliczyliśmy je i włączyliśmy do raportu. Jak paniu za chwilę widać, w samym zdaniem prezydenta, machu na życie prezydenta, w samym sercu stolicy jest mało prawdopodobna, lecz oczywiście wykluczyć jej nie można. Oznaczaloby to tylko, że stoi za tym złołek lub grupa ludzi śmiałych i wysoko wykwalifikowanych.

— Dziękuję panu. Pańskie rozumowanie jest bezbłędne.

— Mam nadzieję, panie dyrektorze, że pozostanie mi znowu hipotetyczne.

— Oczywiście. Wowo uśmiechnął się uśmiechem prymusa, który za odpowiedź na wszystkie pytania profesora. Wszedł z gabinetu dyrektora, by zająć się innymi problemami. Dyrektor zamysłił się, ale już po chwili poprosił o przysłanie mu następnego ze swoich zastępców.

Mathew Rogers zapukał lekko w drzwi i natychmiast wszedł do pokoju. Stanął przed dyrektorem, czekając żeby ten wskazał mu fotel. Podobnie jak Wowo doskonale znał swoje miejsce, ale chociaż wiedział, że nigdy nie zajmie pozycji dyrektora, to miał pewność, że żaden dyrektor FBI nie potrafiłby się bez niego obejść.

— No i co, Matt? — zapytał dyrektor, wskazując mu skórzany fotel.

— Przeczytałłem wczoraj wieczorem raport Andrewsa i wydaje mi się, że czas w tajemniczyć w tę sprawę Tajną Służbę.

Uczynię to za godzinę. Niech pan będzie spokojny. Czy pan już zdecydował, jak pan rozstawi swoich ludzi?

— No i teraz od tego, jaki punkt miasta ustalimy jako najniebezpieczniejszy.

— Dobrze. Założymy, że stoż do stopnie Kapitulu o godzinie dziesiątej zero sześć. Co wtedy?

— Przed wszystkim kazalbym otoczyć obszar, ciągnący się na czerterył metrow w wszystkich kierunkach. Zamknalbym wyloty metra, zastopował ruch uliczny, zacząłby wylotowca i zatrzymał każdego przechodnia, który był kiedykolwiek notowany. Rozstawiłbym w tłumie możliwie największą ilość tajników. Zażalalbym kilku helikopterów obserwowających od szefa wojoskiej bazy lotniczej. Poza tym przydzielalbym prezydentowi maksymalną osobistą ochronę na ten dzień.

— Doskonale. Matt. Iu ludzi potrzebował pan do takiej operacji? A także przemyśl mi powieździć taką rzecz. Gdybym w tej chwili zazaadł od pana takiej operacji, to ile czasu zajeloby panu zorganizowanie jej?